Nr 77. Kraków, Sroda 3 Kwietnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 kwietnia.

Izba poselska obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa skarbu.

W węgierskiej Izbie deputowanych przy § 63 ustawy wojskowej wniósł Iranyi poprawkę, aby posłowie należący do armii mogli być powoływani do wojska tylko za przyzwoleniem Izby. Minister Fejervary przyrzekł zastanowić się nad tą kwestyą. Beothy sądzi, iż oświadczenie ministra jest odroczeniem tej kwestyi *ad calendas graecas.* Na to wśród wielkiej ciszy i ogólnego naprężenia złożył Tisza zwięzłe przyrzeczenie, iż przyjmuje za to odpowiedzialność, że kwestya ta jeszcze w bieżącej sesyi przedłożoną zostanie Izbie w formie projektu do ustawy. Następnie ukończono dalsze obrady nad ustawą wojskową, a dziś załatwione będą wniesione przez dep. Nagy uzupełniające pararagrafy.

Skutkiem krótkości pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu i wyrażonego z góry życzenia, nie było żadnego urzędowego przyjęcia. Bliższe szczegóły podajemy poniżej.

Katastrofa samoańska wywarła pognębiające wrażenie na umysły w Niemczech. Dzienniki, poświęcając jej obszerne artykuły, zapominają prawie o urodzinach ks. Bismarka, przypadających na dzień 1 kwietnia, którym zwykle długie poświęcały ustępy, a dziś zbywają je kilku tylko słowy.

W sprawie zakazu dalszego wychodzenia *Volkszeitung* wyznaczyła komisya Rady związkowej sprawozdawcami swymi prezesów sądów wyższych monachijskiego i królewieckiego pp. Dra Schneider i v. Holleben. Po zdaniu przez nich sprawy ze stanu rzeczy, które ma niebawem nastąpić, komisya pomieniona wyda ostateczny wyrok w tej sprawie.

Były minister oświecenia i spraw duchownych Falk, który dotychczas był prezesem sądu wyższego w Hamm, ma być mianowanym prezesem sądu kameralnego w Berlinie.

Względem sposobu, w jaki rejencya w Luksemburgu wprowadzoną ma być w życie, obiegają różne wersye, z których jedną podał nam telegram wczorajszy. *Rein. Kurier*, który może być dobrze poinformowany, zapewnia, że książę Adolf nie uda się wcześniej do Luksemburga, aż Izba luksemburska powołanie go na rejenta zatwierdzi.

Prasa paryska nie przestaje się zajmować kwestyą, czy sądowe postępowanie przeciw członkom ligi, które się właśnie dzisiaj miało rozpocząć, będzie przerwanem, aby ich oddać pod sąd senatu wraz z Boulangerem i kilku innemi wymienianemi osobami, czy też bieg sprawiedliwości pozostawionym zostanie na dzisiejszej drodze.

Podług uchwalonej już przez senat ustawy sąd senatu ma być, w razie potrzeby, w następujący sposób ukonstytuowany:

Przeciw każdemu podejrzanemu o spełnianie zamachu przeciw państwu może prezydent Rzeczypospolitej zwołać sąd senatu. Komitet, z dziewięciu senatorów złożony, przeprowadzi śledztwo i odda do zawyrokowania sprawę całemu senatowi, przed którym odbędzie się postępowanie ustne. Senat uzna winę lub jej nie uzna, występując w znaczeniu *jury*; w razie uznania winy wyrokuje zarazem w znaczeniu sądu karnego i to ostatecznie.

Izba deputowanych musi jeszcze zgodzić się na tę ustawę i zajmie się następnie drugą ustawa, przyjętą także już przez senat, że obrażenia urzędników nie będą już podlegać rozstrzyganiu sądów przysięgłych, tylko sądu karnego policyjnego.

Wieść, jakoby prokurator jeneralny Bouchez miał być z urzędu swego usuniętym dlatego, że nie chce wystąpić przeciw Boulaagerowi, nie potwierdziła się. Rozsiewały ją tylko pisma boulanżystowskie.

Czy wolność nauczania, czy rządowe szkoły wyznaniowe?

Z powodu artykułu p. Pawła Popiela.

W dzisiejszem usposobieniu nawet ludzi poważnych i gorliwych o sprawę publiczną daje się spostrzegać dziwny brak potrzeby dyskusyi, zamiany przekonań, wyjaśnienia spraw z różnych stron i zgruntowania ich do głębi. Wszyscy się spieszą — jedni z lenistwa umysłu, drudzy z nad miaru zajęć i przyjmują częstokroć konkluzye bez premis. Rozprawy w parlamentach i polemika w dziennikach stała się rzeczą mechaniczną, konwencyonalną formalnością, aby antagoniści rzucili na siebie nawzajem grad pocisków. W jednym atoli obozie i kierunku rzadko kiedy przychodzi do gruntownego rozbioru choćby najważniejszych zagadnień.

Nie wiem czy wszyscy zrozumieli i odczuli niezrównaną moc przekonań, młodzieńczy zapał i mistrzostwo jędrnego słowa w odlewie myśli ostatniego artykułu p. Pawła Popiela. Gdzieindziej i kiedyindziej głos taki stałby się programem lub wznieciłby burzę — u nas i dzisiaj gotów minąć niepostrzeżony, bez echa.

Lecz nie dla reklamy lub pochlebstwa mówię o nim — śmiałość moja tem większa, że czując całą głębię prawd w nim zawartych, dzieląc główne zasady — odważam się podnieść niektóre wątpliwości co do stanowiska, jakie katolicy zająć powinni wobec zamierzonej reformy.

W krytyce obowiązującego ustawodawstwa szkolnego, w diagnozie złego, w wykryciu zamiarów, w obawach następstw dzisiejszej szkoły ludowej czcigodny autor nietylko nie uniósł się pesymizmem — ale zaznaczył z właściwą sobie wyrozumiałością to wszystko, co te niebezpieczeństwa zmniejsza. Uderza on na systemy szkół ludowych przymusowych, bezpłatnych i ośmioklasowych — stwierdzając obowiązek społeczeństwa dostarczania pierwszych dziecku elementów nauki — i tu na te zasady całkowita zgoda a więc zbyteczna dyskusya, gdy nikt z autorem nie może iść o lepsze w głębokości poglądów i sile dowodów. Zastrzeżenie dotyczy teoryi wolności nauczania.

Wiem, że mam przeciwko sobie nietylko powagę autora, ale większości pisarzy katolickich na Zachodzie i całe szkoły i stronnictwa tak we Francyi jak i w Austryi, wliczając w to ks. Liechtensteina i jego towarzyszy, którzy bądźcobądź zachowają zasługę, że tę najdonioślejszą kwestyę ustawodawstwa szkolnego podjęli. Co więcej — za zasadą wolności wychowania przemawia piękny przykład historyczny. — Wszak to był pierwszy po epoce rewolucyi tryumf katolickiego stronnictwa w parlamencie, gdy Falloux i Montalembert zdobyli ten wyłom przed pół wiekiem. Pozostanie też chwałą chrześciańskiej Francyi, że rzuciła miliony na wolne szkoły chrześciańskie wydała tysiące zakonników nowej reguły, aby z wolności nauczania zrobić warownią dla Kościoła i zasad chrześciańskich na polu wychowania ludowego.

Czy rezultaty odpowiedziały tej świetnej walce, temu odrodzeniu wiary, tym ofiarom stronnictwa katolickiego? Smutna nasuwa się odpowiedź, gdy zważymy, że po czterdziestu latach mimo większości szkół wolnych, zakonnych, życie wiary podobno nie uczyniło postępów wśród ludu wiejskiego we Francyi, owszem wyrosły pokolenia bardziej jeszcze pogańskie. Fakt to przerażający, który może być pokusą dla pesymistów. Przypuszczając, że stan nie jest tak zły, jak się zdaleka wydaje, że szkółki braci doktryny chrześciańskiej wznieciły w wielu okolicach wygasłą wśród ludu wiarę — to tę iskrę zatopił zalew bezwyznaniowości szerzonej obok w szkołach rządowych, w całej atmosferze polityczno-państwowej.

W Austryi wolność nauczania może w Tyrolu wydałaby dobre owoce — gdzieindziej ów ruch Schulvereinów, o którym kilkakrotnie wspomina autor, przerzuciłby się na to pole, domięszałaby się w innych krajach namiętna walka narodowościowa, z pokostem husyckim wśród Czechów, z po kostem liberalno-bezwyznaniowym wśród Niemców, z tendencyą mniej niż wątpliwą pod względem katolickim tam, gdzie sięga panslawistyczna dążność, wreszcie ze znaną ofiarnością i solidarnością żydowską, nie mówiąc już o próbach wolnego nauczania socyalistów. W Galicyi liczyćbyśmy mogli na pewne, że bar. Hirsch nie poskąpiłby swych milionów już nie na szkoły żydowskie, ale na zżydoszczenie ludności chrześciańskiej. Czy mielibyśmy dość ofiarności i dość pieniędzy, aby tę wolną konkurencyę zasad przechylić na stronę Kościoła katolickiego — to jeszcze wielkie pytanie. I dlatego, słusznie uczynił ks. Liechtenstein, że w swym projekcie wykluczył Galicyę, ale jest rzeczą wątpliwą, czy wniosek jego w innych prowincyach byłby dla Kościoła korzystnym.

Lecz zarzucą nam utylitaryzm w zasadzie wolności wychowania, że ją pochwalamy tam, gdzie katolicy ofiarni i bogaci — odrzucamy tam, gdzie nie zdołaliby wytrzymać współzawodnictwa.

Nie, w mojem przekonaniu — sama zasada wolności nauczania jest tylko środkiem ratunku, *malum necesarium,* lub doktryną pewnego stronnictwa, ale nie jest doktryną Kościoła i Rzymu. Aksyomat *l'état est athé* postawiony przez szkołę konstytucyjną we Francyi — przez Kościół wielokrotnie był potępionym. Odrzuca zawsze Rzym zasadę rozdziału Kościoła od państwa — ale gdzie ona już istnieje *de facto,* tam wolnością się broni — a broni skutecznie tylko w Ameryce, bo amerykańska społeczność świeżo zaimprowizowana jest poniekąd illustracyą historyczną teoryi Rousseaua o kontrakcie społecznym, niema tradycyi i pierwiastku władzy z góry, a nadto jest mozajką najrozmaitszych wyznań. Tam państwo jest spółką luźno związaną — a rozmaite religie w rodzinach i w społeczeństwie współzawodniczą swobodnie — tam więc właściwe miejsce dla wolnej szkoły.

W starych społeczeństwach Europy może być tylko cecha chrześciańska w państwie, jego prawach i instytucyach — lub musi powstać antiteza, walka. Czem jest teorya „wolny Kościół w wolnem państwie“ — to okazuje ucisk religii we Włoszech — a wolność nauczania jest ideą bliźnią tej doktryny.

Znam wszystkie nadużycia nowożytnego państwa i bałwochwalstwo tego Molocha. Uznaję wraz z autorem ważność praw i obowiązków jednostki czy pojedynka i radbym chronić indywidualizmu zasadę. Przedewszystkiem zaś bronić należy powagę rodziny i prawa rodzicielskie, bardzo naruszone przez dzisiejszy ustrój państwa. Wszelako teorya wszechwładzy państwowej wysnuta z Hegla ma przeciwstawienie w nauce Kościoła o państwie, które św. Tomasz określa. Państwo w tem chrześciańskiem pojęciu jest wyższem rozwinięciem rodziny, dalszym szczeblem w organicznym ustroju ludzkości. Jeśli rodzice w pierwszym rzędzie mają prawa i obowiązki wobec dzieci i szkoły — to ma je także i państwo. Kościoła nauka trzyma się dawnego symbolu dwóch mieczy czyli władzy duchownej i świeckiej — nie potępia istoty państwa tylko mu stawia granice, a więc i z państwem chrześciańskiem chętnie dzieli nadzór szkoły. Dlatego Rzym w stosunku do państw szukał kompromisu — a w Austryi znalazł go w konkordacie.

Że konkordat nie przyniósł takich rezultatów, jakich się można było spodziewać — to wina józefinizmu, jaki jeszcze pokutował wśród episkopatu i duchowieństwa, któremu on przyznawał nad szkołą przeważną opiekę. Nie chodzi dziś o nawiązanie nowego konkordatu — ale kiedy objawia się w wielu kierunkach zwrot społeczeństwa przeciw bezwyznaniowemu liberalizmowi, kiedy tego się domaga obawa socyalizmu, kiedy antisemityzm jest także symptomatem chęci obrony chrześciańskich pierwiastków — można spodziewać się, że reforma szkolna w Austryi przywróci powagę i wpływ duchowieństwa, czyli poprawi to, co zepsuła większość liberalna, rozrywając konkordat.

Non bis in idem. Inne były hasła dla katolików przed 40 laty we Francyi, szukano tam pojednania między rewolucyjnemi prawami człowieka a zasadami Ewangelii. W Austryi o dynastyi katolickiej i większości ludów wierzących chodzi tylko o wyzwolenie się z pod tradycyi józefińskich i tych prądów, które w średnich zwłaszcza warstwach utrwaliły indyferentyzm. Nie zrzekajmy się więc uprawnionego dążenia, aby szkoła była na wskróś religijną, choć zostanie pod nadzorem i na budżecie państwa. Nie wyłamujmy muru dla chajderów żydowskich i szkół bezwyznaniowych pod hasłem wolności wychowania. Prawda, szkoła symultanna, czyli wszechwyznaniowa ma swoje ujemne strony, ale tam, gdzie większość katolicka, tam wspólna ława szkolna z innowiercami nie powinna być niebezpieczeństwem, jeśli kapłan gorliwy, a nauczyciel wierzący. Słusznem jest żądanie, aby nauczycieli innowierców od szkół w gminach katolickich wykluczyć. Potrzebnem jest domaganie się internatów katolickich dla nauczycieli ludowych. Przedewszystkiem szkołę naprawi i uratuje atmosfera społeczeństwa, zgoda dworu katolickiego z plebanią, poprawa w ustawodawstwie, w planach naukowych i książkach szkolnych, aby w innych przedmiotach nie podkopywano tego, czego katecheta

---

SOBOTA.

Czeska powieść Alojzego Jiráska. *)

(Praha, Kabinetni knihovna XXXVIII. Str. 116).

Mamy pod ręką świeżo wydaną pod tym tytułem powieść czeską, z którą pragniemy zapoznać publiczność polską. Zasługuje ze wszechmiar na to nietylko dlatego, że pochodzi z pod pióra najpopularniejszego ze współczesnych powieściopisarzy czeskich, lecz i ze względu, że treść jej dotyczy zbliska też Polaków, zwłaszcza galicyjskich.

Korzystając z gościnności nieraz mi udzielonej w prasie polskiej, przystępuję do rzeczy samej.

Czytelnika polskiego zainteresuje zapewne, że utalentowany i wybitny powieściopisarz czeski przedstawia w swojem opowiadaniu typową postać z czasów germanizacyjnych rządów w Galicyi. Jest to biurokratyczny mały Bach, Czech z pochodzenia, taki mniej więcej Precliczek, postać, która utrwaliła się w pamięci Galicyan i którą z niezwykłą werwą opisał ś. p. Lam; *„ein biederer Deutscher“* dopóki rządzili Summerowie *et consortes, „ein guter Ruthene“* dopóki pochlebiano Rusinom, *„eigentlich ein Pole“* od czasu Gołuchowskiego, a Czech — na emeryturze.“ Figura p. Jiráska, prawda, odróżnia się poniekąd od Precliczka, lecz jestto jeden z tego samego gatunku: plaga dla kraju, w którym służył i krzewiciel antypatyi do tych, z których pochodził.

Opowiadanie Jiráska mimowoli objaśnia, jakie taki Precliczek zajmował ongi moralne stanowisko i znaczenie wśród społeczeństwa, z którego wyszedł. Na to pytanie odpowiada powieść Jiráska stanowczo. Chociaż autor lubuje się w szlachetnych tendencyach, nie zwykł trzymać się jednak w sferach na wskróś idealnych, co tem bardziej podnieść wypada, mówiąc o jego opowiadaniu *Sobota.*

We wschodnich Czechach znajduje się małe miasteczko S., a w miasteczku tem jedna nie brukowana ulica nosi nazwę Salomona. Dziwne to nazwanie ztąd pochodzi, że od wielu lat mieszkała tam cała kupa małomiejskich mędrców. Ostatnim „Mohikanem“ między mędrcami w Salomońskiej ulicy był niejaki Sobota, majster introligatorski.

U niego to zbierali się w wolnych chwilach sąsiedzi na uczone i patryotyczne gawędy, mianowicie: Szyma piernikarz, Linharticzek krawiec, Mrazek sługa kościelny, kum Czermak i inni. — Wszystko to poczciwi ludzie, zdrowego nieraz rozsądku i uczucia. Z nich Linharticzek był niewyczerpanym skarbem ciekawych anegdot, które umiał opowiać o Żyżce i Napoleonie, wiedział też o Kościuszce. O Napoleonie był mocno przekonany, że ten, będąc na wygnaniu na wyspie św. Heleny, miał czeską kucharkę. Wielka pociecha! — Zresztą toczyła się między mędrcami na Salomońskiej ulicy żwawo też rozmowa polityczna, czytali głośno gazety i książki, racząc się nawzajem wykładami. W owym czasie wzruszało właśnie mędrców niemało polskie powstanie, którego przebieg śledzili z największem i najszczerszem współczuciem. Sympatya wszystkich była po stronie Polaków, w których upatrywali dzielnych patryotów i bohaterów. Bo ci ludzie wiedzieli niejedno i mieli poczucie narodowe, z którego w Czechach zwłaszcza po roku 1860 jasne wybłyskały refleksye.

Nie pójdziemy teraz ściśle torem opowiadania, ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę na główne nas obchodzące motywa.

Stary Sobota żył razem z zacną żoną w warunkach bardzo skromnych. Rzemiosło nie przynosiło wielkiego dochodu, także i kawałek ziemi własnej nie dawał zamożności, lecz mimo to żyło się u nich znośnie. Oszczędność i porządek utrzymywały ich dom. Główną zaś pociechą rodziców był sprytny, ruchliwy chłopak Wacław, którego w dojrzałym wieku nie wahali się posłać do Pragi na studyum uniwersyteckie. Koszta połączone z naukami syna wymagały naturalnie największych ofiar ze strony rodziców, lecz stary Sobota i żona jego chętnie poświęcali wszystko, byle tylko synek ich łatwiej „przebił się przez świat“.

Wśród takich okoliczności przyjeżdża do małego miasteczka w gościnę kuzyn starego Soboty. Ich matki były siostrami, więc pokrewieństwo bardzo bliskie. A to wielki pan! Zjawienie się jego w małem miasteczku sprawiło wielkie wrażenie. Był to dawniej justycyaryusz, później sędzia na Węgrzech, a w końcu sędzia w Galicyi. Mimo to, że pan sędzia i Sobota prawie z jednej pochodzili krwi, ogromna była między nimi różnica. Tamten, to stary biurokrata, wybredny jegomość, nudziarz i pedant, paragrafami przejęty, sztywny, bez uczucia w ogóle, a zwłaszcza bez poczucia narodowego, czynownik do szpiku kości i najwierniejszy na świecie sługa swoich chlebodawców. — Ten zaś prosty Czech, człowiek samorosły, z sercem na swojem miejscu, z uczuciem dla rodziny i kraju.

Pan sędzia niebardzo musiał być lubiany w Galicyi, skoro ztamtąd wypędził go jakiś tajemniczy zamach, uczyniony na jego życie. Stało się to w czasach rozruchów politycznych i wypadek ten spowodowały bezwzględność i surowość jego zwłaszcza w jednej sprawie, tyczącej się egzystencyi pewnego skompromitowanego szlachcica polskiego.

Raniony sędzia, z blizną na ciele, opuścił w taki sposób nienawidzoną Galicyę i szukając spoczynku i spokoju, wybrał się na emeryturę do czeskiego miasteczka, do S. gdzie właśnie ciche prowadzili życie Sobotowie na ulicy Salomońskiej.

Gość ten narobił Sobotom naturalnie odrazu wiele kłopotu, nietylko dlatego, że to był „wielki pan“, lecz i dlatego, ponieważ wielce różniły się ich poglądy. Sobota podobno odrazu zgadnął, że między nimi nie będzie dużo miru, bo zaraz w pierwszych dniach nastąpiło małe nieporozumienie wskutek rozmaitych „narodowych głupstw“. Nie podobało się krewniakowi z Galicyi, że Sobota ma zamiłowanie w takich książkach jak Havliczka i t. p. Na wszystkie szlachetniejsze porywy Soboty i na wszystko, co mu było święte, patrzył sędzia z niechęcią, nie taił nawet stanowczego nieukontentowania.

Mimo to nie odmawiali Sobotowie sędziemu wszelkich względów, mianowicie żona starała się z świątobliwą cierpliwością dogodzić ciągle mruczącemu biurokracie, co wcale nie było rzeczą łatwą. Wszelkie objawy jej troskliwości przyjmował sędzia z chłodem i obojętnością, nie dopuszczając do żadnej poufałości.

Lecz troskliwa matka wszystko znosiła, namawiała wytrwale też męża do cierpliwości, bo..... zniewalał ją do tego niewinny egoizm: kuzynek mający rozległe stosunki z panami, władający groszem, wcześniej lub później mógłby dopomódz do czegoś ukochanemu Wacławowi, który na dalekim świecie nie ma nikogo, coby się jego losem chciał zajmować.

Lecz sędzia zawsze ten sam..... gburowaty, srogi, nieprzystępny.

Tak się mają rzeczy w chwili, gdy nowy niesłychany wypadek wzrusza całym domem Sobotów. Jako gdy piorun uderza, przychodzi pod strzechę małomiejskiego introligatora polski zbieg Liskowski! Przychodzi z poleceniem syna Wacława, który prosi, żeby go przyjęli i ukrywali, bo Polak ten jest śledzony, ścigany.

Stary Sobota, nie uwzględniając żadnego niebezpieczeństwa, nie waha się ani na chwilę podać pomocną rękę nieszczęśliwemu pobratymcowi. Przyjmuje więc zbiega, otwiera dom swój.... nie widzi też i strachu żony.

Z mędrców na Salomońskiej ulicy jedyny Linharticzek stał się poufnym spólnikiem tego, co stało się u Sobotów. Linharticzek wymyśla wspólnie z Sobotą wszystkie środki dla dobra ukrywanego gościa. Fantazya jego jest u swego szczytu. Jeden z tych, o których tyle słyszał i tyle czytał, z którymi tak szczerze sympatyzował — jeden z nich, żywy, z krwią i kośćmi znajdował się teraz między nimi, w ich środku! Dumny był z tego, że służyć może takiemu człowiekowi i również jak Sobota uważał to za święty obowiązek.

A główna rzecz — zachować obecność zbiega w tajemnicy przed emerytowanym sędzią galicyjskim!

Zawierają okiennice, robią z wytężeniem wszystko, żeby odwrócić uwagę od okien domku Soboty.

Niestety, najlepsza chęć i największa staranność nie wystarczyły. Sędzia dowiaduje się za pomocą jakiegoś „amtsdienera“ o „zbrodni“, jakiej dopuszcza się Sobota, przyjmując i ukrywając po za swymi progami polskiego zbiega. Straszna rzecz! On, stary bachowski urzędnik, dowiaduje się, że właśni jego krewni sprzyjają r e b e l o m.

Następuje rozwiązanie rodzinnego dramatu tego małego światka.

Sędzia rozdrażniony do najwyższego stopnia, żąda energicznie natychmiastowego wydania zbiega, w celu oddania go w ręce sprawiedliwości.

Sobota stanowczo odmawia! Zajmuje opozycyjne stanowisko przeciw sędziemu. Stoi jako skała, ten człowiek prosty, pełen charakteru i godności. Nie uwzględnia ani rozpaczy żony, ani następstw, które spaść mogą na syna.

Tymczasem Linharticzek zważając na niebezpieczeństwo, jakie grozi zbiegowi, wywozi go tajnie z miasteczka. W chwili, gdy do domu Soboty przychodzi rewizya — niema już Liskowskiego. Dzięki Linharticzkowi, udało się za wczas umknąć Polakowi.

Wskutek takich wypadków zerwał sędzia wszelkie stosunki z rodziną biednego introligatora — przeniósł się do Pragi i zarzekł się, że do śmierci nawet słyszeć nie chce o swoich „niewdzięcznych“ krewnych. Raz tylko miała Sobocina, będąc w Pradze, odwagę zapukać do drzwi srogiego kuzyna — synek czekał na nią na schodach — lecz kobieta wróciła z odwiedzin tych bardzo, bardzo strapiona. Sędzia przyjął ją podobno wielce niełaskawie...

Lata ubiegły i ani sędziego, ani Soboty nie było już na świecie.

Tymczasem Wacław, skończywszy prawa, założył dom w jednem miasteczku pogranicznem — gdzie otworzyło się dla niego wkrótce pole szlachetnej czynności, odpowiadającej zasadniczo ideałom jego ojca. Do tego ożenił się i przy dobranej parze jesień życia pędziła stara matka Sobocina. „Było jej dobrze, jak sama mówiła, jako na odpuście.“ Najwięcej pociechy przynosiły jej naturalnie wnuczęta. Kołysała je, wyprowadzała na słoneczko, śpiewała i bajeczki im opowiadała.

Otóż taki jest s z k i e l e t opowiadania Alojzego Jiráska; prosty obrazek z czeskiego życia niedawnej przeszłości. Mnóstwo w niem poetycznych, prawdziwie pięknych szczegółów, których w szczupłem sprawozdaniu niniejszem zosobna dotykać nie było podobieństwem. Forma miła, wykonanie artystyczne cechują i ten także utwór popularnego w Czechach autora.

Nie mogłem nie zwrócić uwagi łaskawych czytelników na nowy utwór Jiráska, który niezaprzeczenie sięga w moralne tajniki naszego narodu. Podnieść owszem wypada, że obrazek Jiráska w najsympatyczniejszych jego stronach wcale nie jest jakąś idealną mrzonką. Wszak do dziś dnia żyją pomiędzy nami ludzie, co żywo nam przypominają takie jak Sobota charaktery, mające rozsądek i serce na swojem miejscu nietylko względem swego kraju, ale i względem odleglejszych stron. Z prawdziwem zadowoleniem stawiamy ich naprzeciw takim Precliczkom, przez co rzetelnie uwydatnią się obie strony naszego medalu.

To zaś, że do takiego tła sięga taka w Czechach literacka powaga jak Jirásek, jest objawem pocieszającym. Jest to jednocześnie p r o t e s t odzywający się delikatnie wśród dysharmonijnych tonów, rzucanych od czasu do czasu tak niesumiennie i tam, gdzie panować winna tylko dobra wola.

P r a g a c z e s k a.

EDWARD JELINEK.

*) Sprawozdanie niniejsze napisanem zostało po polsku przez samego szan. autora. *(P. R.).*

naucza, wreszcie, aby w naczelnych magistraturach szkolnych czczy doktryneryzm pedagogiczny zastąpiły kierunki i zasady zgodne z systemem konserwatywno-religijnym, jakim się dzisiaj rządzi monarchia.

Zgoła chodzi o to, aby w Austryi nie rozszerzyć rozdziału państwa od Kościoła, lecz zgodnie z tradycyą i uczuciami dynastyi oraz z uczuciami ludów wzmocnić ich harmonią. Nigdy aksyomat *l'état est athé* w Austryi nie był przyjęty, choć były kierunki, które do niego się odwoływały. Gdy harmonia całkowicie przywróconą zostanie, gdy w ustawodawstwie i administracyi zasady wiary znajdą zastosowanie, wtedy szkoła będąca dzieckiem tego związku państwa z Kościołem utrwali w sobie charakter chrześciański.

W wyborze drogi katolicy zważać winni na to, że zasada wolności wszędzie poszła w poniewierkę i nie stanowi żadnej rękojmi, wszak wolność nauczania we Francyi nie została uchyloną, a szkoły zakonne pod innym pozorem zamknięte, i że tam także ostatnim szańcem obrony dla duchowieństwa jest pozostałość napoleońskiego konkordatu, czyli ostatni ślad wyznaniowości państwa. W warunkach o wiele korzystniejszych byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby katolicy w kwestyi szkolnej postawili pierwszy krok na drodze rozdziału, kiedy mogą domagać się ścieśnięcia węzła między państwem a Kościołem.

Problemat: czy wolność nauczania czy reforma szkół w duchu chrześciańskim wystąpi niebawem na wiecu katolickim w Wiedniu i wystąpi, spodziewać się należy w parlamencie; dlatego dyskusya tak świetnie zainaugurowana artykułem p. Pawła Popiela, winna wyjaśnić wszechstronnie stanowisko zasadnicze. *L.*

Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 marca b. r. nadał radcy Namiestnictwa Antoniemu **Stanowskiemu** we Lwowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i bardzo pożytecznej działalności służbowej, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 16 marca b. r. zatwierdził wybór p. Zdzisława **Włodka** na prezesa, zaś X. Wincentego **Wąsikiewicza** na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

JE. pan minister spraw wewnętrznych przeniósł radcę policyi Dra Zenona **Korotkiewicza** z Krakowa da Lwowa i zamianował sędziego powiatowego Dra Józefa **Kaisera**, radcą policyi w Krakowie.

Minister sprawiedliwości mianował kandydatów notaryalnych: Norberta **Mokrzyckiego** w Stanisławowie, notaryuszem w Starejsoli, a Józefa **Narajewskiego** we Lwowie, notaryuszem w Dynowie.

Rada państwa.

Na sobotniem **porannem** posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty, przy tyt. „szkoły ludowe“ wybrano jeneralnymi mowcami Suessa (*contra*) i Kathreina (*pro*).

Dep. **Suess** zauważył, iż dotychczasowa debata w kwestyi szkolnej da się podzielić na trzy fazy. W pierwszej posłowie Zallinger i Ebenhoch zarzucali lewicy, iż jej Chrystus Pan nie miły. Drugą fazę stworzył ks. Liechtenstein swą mową. Dzięki jemu przekonaliśmy się, na jak kruchej podstawie oparto tak daleko idące wnioski. Ks. Liechtenstein naraził także na szwank partye, do których zwrócił się mówiąc: Mamy nadzieję, iż będziecie z nami głosowali, jakkolwiek nie odpowiada to waszym przekonaniom.

Sprawa weszła wreszcie w trzecią fazę z chwilą, gdy przemówił minister oświaty, którego w innym zakresie poznałem jako dzielnego krzewiciela i poważnego przyjaciela wybitnych gałęzi oświaty. Przez lat kilka kwestya ta pozostawiona w zawieszeniu nie wywołała z jego ust ani słówka: tak, ani: nie. Odkładał ją do nieokreślonej przyszłości.

W drugiem swem przemówieniu p. minister chciał powiedzieć, jeśli dobrze zrozumiałem, że rząd gotów jest zgodzić się na pewne zmiany w ustawie szkolnej i może sam je przedłoży. Tym sposobem nie zaprzeczył on nawet pogłoskom, iż zamiarem jest rządu już nie w tej, lecz z początku w wyższej Izbie wnieść swe przedłożenie, jakkolwiek sprzeczne byłoby to z przepisami konstytucyi i jakkolwiek sprawa ta głęboko wnika w najdalsze warstwy narodu. Być może, iż w naszej ustawie szkolnej niejedno wymaga zmiany, lecz ileż zmian wymagałaby administracya austryacka,— a zły to zdaniem mojem komendant okrętu, który w czasie burzy choćby jedną tylko otwiera lukę. Naszej szkole ludowej potrzeba tylko spokoju; owóż co do tego, to jedno stanowcze słowo JE. mogłoby zmusić do milczenia żywioły z umysłu krzewiące w szkole ludowej niepokój. Tymczasem niezdecydowana postawa p. ministra jest wodą na młyn owych niespokojnych duchów, a przeszkodą dla tych, którzy szkole niezłomnej dochowują wierności. Trudno wytrwać w niej, jeśli się widzi, iż rozbudzony u naszego ludu ruch na korzyść wyższego wykształcenia, nie znajduje ani oddźwięku, ani zrozumienia u sfery decydującej?

Ja słyszałem tylko pierwszą mowę p. ministra, ale wywarła ona na mnie nadzwyczaj bolesne wrażenie, przypomniała mi bowiem tę przykrą z lat minionych scenę, gdy jeden z poprzedników JE., wyborny i najlepszemi chęciami przejęty urzędnik administracyjny, z uczuciem zawstydzenia w głębi serca, bronić musiał wobec nas noweli szkolnej.

Mowa ta zrodziła dalej we mnie to uczucie, iż niemasz w świecie nic cenniejszego, wyższego nad samodzielność i męzki charakter, a musiało to uczucie udzielić się również niejednemu z mych przyjaciół, gdy JE. w drugiej swej mowie, skierowanej przeciw p. Dumreicherowi, uznał za stosowne wskazać z takim naciskiem na swoje stanowisko jako szefa wydziału oświaty. Wobec tego wszystkiego powiedziałem sobie w głębi duszy — i pewnie wszyscy z nas to samo uczynili — iż niewzruszenie i wiernie i w zgodzie wytrwać chcemy w tej walce o prawdziwą wielkość i przyszłość naszego narodu.

Wiadomo ogólnie, iż cały kompleks ustaw wyznaniowych i szkolnych jest owocem kompromisu. Wiadomo dalej, że partya liberalna postawiła cały szereg żądań, których nie uwzględniono. I co otrzymała w nagrodę swej cierpliwości, swego umiarkowania? Nowelę szkolną. Czyż to przynajmniej zadowoliło partyę klerykalną? Bynajmniej. Jaka wreszcie nagroda dostała się w udziale ówczesnemu ministrowi oświaty? Niepomny na słowa ks. Bismarka: „Nie wsiadaj do pociągu, o którym nie wiesz, czy zatrzyma się na twojej stacyi“ — wsiadł minister Conrad do kuryera, który go wyrzucił w Penzing. Obecnie nowy pociąg czeka. P. Zallinger już świszcze. Najbliższa stacya zwie się Hütteldorf. Ależ JE. może z każdego afisza dowiedzieć się, że w Hütteldorf pociąg kuryerski także nie staje.

Do czego doprowadzają szkoły klerykalne, mamy dowód na stosunkach we Francyi przed Napoleonem III.

Zgroza przejmuje czytelnika zatopionego w wywodach ks. Hieronima Napoleona o przyczynach upadku Francyi. Rzecz się tak miała:

Francya była w aliansie z Rzymem, ale Austrya chwiała się; w Paryżu użyto potężnych wpływów, aby cesarza nakłonić do oddania Rzymu Włochom. Silniejsza jednak była partya ultramontańska i dlatego Francya ujrzała się izolowaną; interes Papieża był dla tej partyi wyższym nad interes ojczyzny. Jeszcze 3 go sierpnia podążył ks. Hieronim z włoskim reprezentantem za cesarzem do Metzu; ten jednak nie uległ ich namowom, a w 3 dni potem przyszła bitwa pod Wörth. Wobec tego nie będziemy się ponownie dziwili, gdy ten ks. Hieronim we wstępie powiada między innemi: „Partya klerykalna przyprowadziła cesarstwo do ruiny i uczyni to samo z wszystkiemi rządami, które dadzą się przez nią opanować.“

Nasi władcy z domu Habsburgów byli zawsze względni dla pobożnych życzeń ludów, jednakowoż nigdy nie dali się w polityce uwodzić przez sentymentalność. Ilekroć tego wymagał interes państwa, nie wahali się nigdy stanąć do walki z Kuryą.

Co się tyczy stosunków szkolnych w Tyrolu, to przypominam znaną petycyę 1.100 tamecznych nauczycieli ludowych, którzy pobierają płacę po 165 złr. rocznie, i dlatego oświadczyli, iż wolą raczej przywdziać mundur strażnika skarbowego, lub żandarma, bo wtedy z pewnością lepiej stać będą. Owoż czy posłowie kraju, który sam tak mało dba o szkoły, mają decydować za całą Izbę o urządzeniu naszego szkolnictwa? Panowie ci wymawiają się ubóstwem Tyrolu, faktem jest jednak, że z samej dyecezyi Brixen wysłano na cel nawrócenia Chińczyków na wiarę katolicką 35.000 złr. Dlaczegoż panowie nie troszczycie się raczej o wasze szkoły, na które zresztą z funduszów państwa wyznaczono 38.000 złr. — i jakiem prawem staracie się o wływ na nasze szkolnictwo, które my utrzymujemy bez zasiłków?

Są kwestye wysoko sięgające ponad poziom wszelkich narodów i łatwo to zrozumiałe, że w wyżej bijących sercach niektórych posłów czeskich wybucha jeszcze dziś płomień przechowany ze stosu konstancyeńskiego i zagrzewa je do walki.

Wy, panowie z prawicy, znając niebezpieczeństwo, które wyniknąć może z waszej uchwały, uczyńcie, aby zapadła, jeśli chcecie; ale każdy z was czuć to musi, jak niegodnem jest takie postępowanie, jak poniża ono parlament i jaki jad zaszczepi w organizmie ludu. Döllinger, na którego powagę powołał się jeden z członków przeciwnej strony Izby, powiada w mowie o wolności religijnej między innemi, że agresywne postępowanie, jakiego dziś się chwycił Kościół katolicki, było mu dawniej obcem i jest poprostu zwycięstwem kierunku rzymskiego nad niemieckim. Jego też słowami zakończę moje przemówienie. Brzmią one: „Jaki będzie ostateczny wynik tego prądu, o tem nikt nie może wątpić, kto zna wielkie prawa dziejów świata.“ (Huczne oklaski z lewicy).

Na **wieczornem** posiedzeniu przyszedł do głosu jeneralny mowca prawicy dep. **Kathrein**: Żadna potęga na świecie, a tem-ci mniej rząd, nie zdoła stłumić ruchu, jaki się objawia u ludności za szkołą wyznaniową. Kościół musi ratować społeczeństwo, stojące nad przepaścią. Kościół jest w pierwszym rzędzie do nauczania powołany, stronnictwo nasze nie może przeto ścierpieć, ażeby samo tylko państwo dzierżyło w sprawach szkolnych berło panowania. Szkoła posiłkuje tylko wychowanie rodzinne, a gdy ono w rodzinie na podstawach religijnych jest oparte, musi i szkoła przyjmować te podstawy za swoje. Religia ratuje młodzież od zwątpienia i rozstroju wewnętrznego. Tymczasem państwo zmusza rodziców, aby posyłali swe dzieci do szkoły, która je przeciw rodzinnym tendencyom wychowuje. To jest barbarzyństwem. Wprawdzie są kraje, w których się szkoła przeciw tendencyi ustaw państwowych rozwija, np. w krajach alpejskich; ale prawa nie są przecież na to, aby je obchodzono, i dlatego należy te prawa zmienić. My **nie chcemy wcale obniżenia poziomu oświaty**. I my znamy wartość oświecenia, ale dzisiejsza nauka szkolna nie daje właściwej oświaty, ona tylko opycha uczniów wiadomościami, których oni strawić nie mogą. Dziecko nie uczy się w szkole myśleć. Pytajcie się nauczycieli szkół średnich, co umie dziecko, które ukończyło szkołę ludową. Wie ono, jak wysokie są szczyty Himalajów, ale ortograficznie pisać nie potrafi.

Nas jest niewielu, ale mamy twardą naturę i nie ustąpimy łatwo. Panowie z lewicy żartujecie sobie, że nas mało — ale zmieńcie tylko waszą śmieszną i narzuconą geometryę kół wyborczych, a zobaczycie, ilu nas będzie. (Głos z lewicy: Chcecie plebiscytu). Tak jest, plebiscytu. Byliście 20 lat u steru, czemużeście powszechnego głosowania nie zaprowadzili?

Hr. Wurmbrand zarzucał duchownym niemieckim brak poczucia narodowego. Ależ u was poczucie narodowe dopiero wtedy się zaczyna, jeśli się ktoś pod sztandar lewicy zaciągnie. My jesteśmy szczerymi Niemcami, a nie jest to cechą prawdziwych Niemców, ażeby inne narodowości uciskali. (Oklaski na prawicy). Istotniejszą cnotą Niemców jest sprawiedliwość. Partya, która się zowie „liberalną,“ która nam dała prawa zasadnicze, wyszukuje sobie broń do walki zawsze tylko z czasów absolutyzmu. Jej wspomnienia historyczne sięgają tylko po Józefa II. Ależ oprzyjmy się szczerze na zasadach nowożytnej wolności, a wtedy pogodzimy się łatwiej, wtedy także Niemcy i Słowianie najłatwiej się porozumią.

My, katolicy nie możemy dopuścić, ażeby szkoła w młodzieży naszej zabijała ducha i dlatego nie spoczniemy, dopóki tej szkoły nie zreformujemy. Walka nie ustanie — będzie się rozwijała coraz potężniej — i zobaczymy — kto zwycięży, zapewne nie lewica.

Mowca polemizuje w dalszym ciągu z Suessem. W Belgii była to partya klerykalna, która stworzyła konstytucyę, a stronnictwo liberalne burzy tylko wolność. Nieprawdziwem jest twierdzenie Suessa, że jezuiccy misyonarze w Chinach dozwolili Chińczykom zachować dawne bóstwa obok krzyża. Upadku moralności we Francyi za Napoleonów nie można przypisywać duchowieństwu — choć żaden duchowny nie jest jako taki zabezpieczonym od grzechu, a nawet sam Papież, jako człowiek może grzeszyć. Stronnictwa klerykalnego nie można czynić odpowiedzialnem za grzechy poszczególnych księży. Suess przypominał, że byli i Habsburgowie, którzy przeciw Stolicy apostolskiej się zwracali. Cóż to ma wspólnego ze szkołą? Przecież i my katolicy zwrócilibyśmy się przeciw Papieżowi, gdyby mając władzę świecką, wiązał się jako świecki panujący z nieprzyjaciołmi naszej ojczyzny.

Czuję i ja, podobnie jak Dr Suess, że stoimy na przełomie, że zbliżamy się ku czasom świeżych walk duchowych. My, katolicy pójdziemy w bój bez namiętności i goryczy, ale z zapałem i energią, jaką w nas budzi miłość ku Bogu i ku własnym dzieciom. Będziemy walczyli bez wypoczynku i zwycięstwo będzie przy nas — bo ufamy nietylko własnym siłom, ale i temu, który rzekł: *Confidite, ego vici mundum!* (Żywe oklaski z prawicy).

Dep. **Mandyczewski** prostował twierdzenia Wurmbrandta i oświadczył wśród oklasków prawicy, że Rusini są dobrymi katolikami i wierni dynastyi.

Dep. **Vitezicz** odparł niekorzystne wyrażenia się Wurmbrandta o Strossmayerze. Gdy prezydent mu przerywał, rzekł: „Staję w obronie nieobecnego Strossmayera, który jest wielkim katolickim biskupem, wielkim słowiańskim patryotą i mimo wszystkiego cieszy się najwyższą łaską papieża.“

Dep. **Schaup** odpowiedział, że o tym największym biskupie i patryocie kompetentne usta wypowiedziały w Belowarze potępiający wyrok.

Po końcowem przemówieniu referenta deput. **Zeithammera**, który zapewniał, iż większość nie żąda obniżenia poziomu wykształcenia, lecz tylko autonomicznego urządzenia szkolnictwa, a przeto rozszerzenia kompetencyi sejmów, przyjęto tytuł: „szkoły ludowe“ i w ten sposób załatwiono cały etat ministerstwa oświaty.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusya nad **etatem ministerstwa skarbu**. Przy tyt. „zarząd centralny“ zabrał głos deput. **Türk**, który przez dwie godziny nadużywał cierpliwości Izby, mówiąc o wszelkich możliwych kwestyach podatkowych. Po nim przemawiał deput. **Gasser**, który również w długiej mowie żądał obniżenia podatku budowlanego w Tyrolu. Następnie dep. **Kronawetter** z całą energią wystąpił przeciw wyjątkom dla Tyrolu. Fundamentalną zasadą gospodarstwa narodowego jest, iż podatek musi być ogólnym i równym. Wszystkie przywileje winny ustać, interesa indywidualne ustąpić. Czyż Tyrolczycy przyszli na świat z przywilejem podatkowym. Mowca dotyka następnie podatku spożywczego i uważa za rzecz niesłuszną rozciąganie go na przedmieścia wiedeńskie. Dep. **Wrabetz** podnosił pewne braki administracyi podatkowej, poczem po przemówieniu referenta deput. **Bilińskiego** tyt. „zarząd centralny“ przyjęto.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Najj. Pan udzielał we czwartek na zamku w Budzie powszechnych audyencyj. Najj. Pan przybędzie do Wiednia prawdopodobnie we środę i odbierze na osobnej audyencyi przysięgę nowego metropolity hercegowińskiego Serafina Perovicsa.

Wczoraj w południe odwiedził Cesarz chorego kardynała Haynalda i zabawił u niego kwadrans w „Hotel National.“

Według dzisiejszych dzienników będzie Najj. Pan obecny przy końcowych wielkich manewrach, jakie odbędą się we wrześniu.

Arcyksiążę Albrecht udał się na wyspę Korsykę.

Donoszą z Wiednia: Ministerstwo oświaty zajmuje się, na wniosek naczelnej Rady zdrowia, kwestyą wprowadzenia kąpieli tuszowych w szkołach ludowych, za przykładem niektórych państewek niemieckich.

Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło w miejsce pomocniczych referentów powołać do najwyższego trybunału stałych radców.

Donoszą z Pragi: Feudalna wielka własność zaproponowała przez ks. Schwarzenberga wiernokonstytucyjnej wielkiej własności kompromis na zbliżające się wybory sejmowe. Baron Aerenthal prowadzi w tej mierze rokowania w imieniu partyi wiernokonstytucyjnej.

Wobec reprodukowanej przez dzienniki czeskie wiadomości, jakoby Edward Suess bawił w Pradze i konferował z Szmeykalem, stwierdzają, iż nie Edward Suess, lecz brat jego Fryderyk Suess w prywatnych interesach bawił w Pradze.

Rząd węgierski przedłoży w tych dniach projekt ustawy o losach zagranicznych zgodny z austryackim.

Z Poznania.

Do przewodniczącego walnego wiecu p. Kazimierza **Chłapowskiego** wystosował kardynał hr. **Ledóchowski** pod dniem 27 marca b. r. pismo następujące:

Rzym 27 marca 1889 r.

Kochany Panie Kazimierzu!

Przychodząc do sił bardzo zwolna, dziś dopiero mogę Panu podziękować za łaskawe pismo z dnia 20 lutego, przesłane mi w imieniu wiecowników poznańskich, a winszujące mi odzyskanego szczęśliwie zdrowia.

Jeżeli się do tego sposobna nadarzy okazya, proszę Pana, by wyrazić zechciał wszystkim członkom tego pamiętnego zebrania wdzięczność moją za okazaną mi przychylność, jakoteż zapewnienie niezmiennej mej dla nich życzliwości.

M. kardynał Ledóchowski.

Cesarz Wilhelm II w Poznaniu.

Wiadomość o strasznej klęsce powodzi była powodem, że cesarz w niedzielę o godzinie 7ej rano przybył umyślnie do Poznania, aby się przekonać o jej rozmiarach. Na dworcu powitali cesarza naczelny prezes hr. Zedlitz, komenderujący jenerał Hillgers, nadburmistrz Müller, dyrektor policyi Bienko i naczelnicy władz miejscowych. Cesarz wsiadł natychmiast do pojazdu hr. Zedlitza w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha i przybocznego adjutanta w mundurze marynarskim. Do drugiego pojazdu wsiedli towarzyszący cesarzowi szef wojskowego gabinetu jenerał Hahnke i jenerał adjutant Wittich.

Przejechawszy Berlińską bramę, udał się najpierw cesarz do szkoły miejskiej na św. Marcinie, gdzie pomieszczono powodzian. Zabawiwszy tam kilka minut, pojechał przez ulice Młyńską, Berlińską koło dyrekcyi policyi, przez Plac Wilhelmowski, ulice Wilhelmowską, Podgórną, na Strzelecką, gdzie wysiadłszy z pojazdu udał się po wzniesionych pomostach na Wielkie Garbary, tam wsiadł do łodzi i przejechał w niej całe Wielkie Garbary i część Szerokiej ulicy. Towarzyszyli cesarzowi na łodziach minister Herrfurth i prezes policyi Bienko, którzy wskutek złego kierowania łodzią wpadli w wodę i zmaczali swoje mundury.

W pobliżu chwaliszewskiego mostu wysiadł cesarz, któremu nieodstępnie towarzyszył hr. Zedlitz, i przeszedłszy przez most, wsiadł na jadący właśnie zwyczajny wielki wóz trenów, na którym przejechał całe Chwaliszewo i Śródkę. Na Śródce zwiedził cesarz trzecią szkołę miejską, gdzie kazał wręczyć rektorowi 500 marek dla powodzian. Tu na Chwaliszewie i Śródce przekonał się naocznie o rozmiarach klęski. Z Śródki udał się cesarz najpierw do wielkiej śluzy, następnie do fortu pod Naramowicami i do twierdzy Winiar, gdzie kazał zaalarmować całą załogę.

Wróciwszy do miasta, obejrzał wystawiony na Działowym Placu pomnik dla poległych w kampanii francuskiej żołnierzy i budujący się gmach jeneralnej komendantury, poczem udał się przez Nową ulicę koło głównego odwachu do ratusza. W ratuszu przyjmował go drugi burmistrz p. Kalkowski i dawszy kilka objaśnień co do historyi tego starożytnego gmachu, poprowadził do sali reprezentacyi miejskiej, a następnie do sali posiedzeń magistratu. Tu kazał sobie cesarz przedstawić obecnych członków magistratu i reprezentacyi miejskiej, a w rozmowie z radcą miejskim budowniczym Gröderem oświadczył, że nastąpi pewna zmiana w fortyfikacyi miasta dla zapobiegnięcia przyszłym powodziom.

Na ratuszu zabawił cesarz z jakie 20 minut, poczem udał się do komendantury i po zebraniu się wszystkich wojsk odebrał od nich, stojąc na Placu Wilhelmowskim, paradę.

Po ukończonej paradzie udał się cesarz z swem otoczeniem do rejencyjnego gmachu na śniadanie, a około 2 godziny na dworzec kolejowy, gdzie dla krótkości czasu nie zostali mu przedstawieni zebrani w komplecie reprezentanci miejscy, członkowie magistratu i zaproszeni *ad hoc* przez naczelnego prezesa członkowie komitetu ratunkowego pp.: mecenas Wł. Jażdżewski i Dr Łebiński oraz dwóch pastorów. X. arcybiskup, ani żaden z duchowieństwa katolickiego, nie został zaproszonym na dworzec. Kilka pań tylko z Towarzystwa *Vaterlaendischer Frauenverein* przedstawiła pani naczelna prezesowa cesarzowi, który wsiadł z hr. Zedlitzem do nadzwyczajnego pociągu i punktualnie o 2 godzinie ruszył z powrotem do Berlina.

Przyjęcie przez mieszkańców Poznania dostojnego gościa było uroczystem. Tłumy ludu cisnęły się na ulicach, a mianowicie na Starym Rynku dla ujrzenia młodego monarchy, a odgłosy „hura“ przerywały raz po raz gromkie „Niech żyje“ i „Vivat.“

Z Berlina.

Onegdaj cesarz zajechał o godz. $8\frac{1}{2}$ rano do hr. Waldersee i wspólnie z nim udał się do kanclerza ks. Bismarka, aby złożyć temuż powinszowania w dniu jego urodzin. W ciągu dnia winszowali solenizantowi książęta, naczelnicy władz i jenerałowie.

Ogólną uwagę zwraca tutaj wiadowość *Hamb. Corr.*, według której cesarz rosyjski zamierza potajemnie odwiedzić Paryż podczas wystawy i w czasie bytności tam szacha perskiego, tudzież iż ks. Walii ma grać pewną rolę przy pośredniczeniu w tych odwiedzinach.

Wczoraj nadeszła do kancelaryi państwowej depesza kondolencyjna od rządu włoskiego z powodu katastrofy w pobliżu wysp Samoańskich. Kanclerz państwa niezwłocznie zarządził wysłanie depeszy z serdecznem podziękowaniem za okazane współczucie.

Z Paryża.

Podczas onegdajszego bankietu w Hawrze Antoine wygłosił mowę, w której oświadczył się za zgodą między wszystkiemi frakcyami republikańskiemi na gruncie patryotyzmu. Mowca powiada, iż podjął się tej misyi z własnej inicyatywy, bez współudziału rządu, którego o tem poprzednio ani nie zawiadomił, ani się nie radził w tym względzie, tudzież bez współudziału jakiegobądź stronnictwa politycznego, gdyż nigdy i względem nikogo nie pozbywał się swej niezależności. Mówił następnie przeciw przywróceniu władzy osobistej, czego pragną li tylko nieprzyjaciele Francyi. — Mowca zaprzeczył podejrzeniu, iż zamierza ukonstytuować nową ligę patryotyczną, przyczem powiedział: prawdziwa liga patryotyczna istnieje, jest nią **armia**. P. Antoine apelował następnie do młodzieży, która pragnie wielkości i bezpieczeństwa Francyi i wyraził przytem życzenie, ażeby przez swą wolę i odwagę młodzież zapewniła Francyi mniej chmurną przyszłość, aniżeli przeszłość i stan, który teraźniejsze pokolenie jej zgotowało, poczem zakończył swą mowę okrzykami: „Niech żyje Francya, niech żyje Alzacya i Lotaryngia, niech żyje rzeczpospolita!“ (Oklaski).

Figaro ostro i nieprzyzwoicie zaczepia prezydenta Carnota. W artykule tym przytoczony jest frazes, wystosowany swego czasu do Mac Mahona, iż będzie on zmuszony albo poddać się, albo abdykować.

Radykalny Daumas wybrany został senatorem w departamencie Var.

Z Petersburga.

Car zatwierdził raport synodu, polecający przeniesienie biskupa kowieńskiego, Antonina, na biskupa połockiego, a byłemu biskupowi połockiemu, Marcellemu, polecający atentowanie w synodzie.

Krążą pogłoski, iż w. ks. Włodzimierz zamierza udać się na dłuższy pobyt za granicę, a według jednej wersyi zamierza podobno zupełnie opuścić Rosyę.

Jak donoszą: Konstanty Krasilnikow, dotychczasowy plenipotent ks. Gagarina w Rumunii, publikuje list otwarty do Hitrowa, w którym obstaje przy swem twierdzeniu, iż sprawa rosyjska nad Dunajem stoi źle, tudzież iż wydalenie 63 Rosyan z Rumunii nastąpiło wskutek opieszałości rosyjskiego poselstwa. Krasilnikow pisze, iż Hitrowo, który oświadczył był w Petersburgu, iż powyższe doniesienia są fałszywe, może go pociągnąć jako oszczercę do odpowiedzialności sądowej jeżeli się sprawdzi, iż od dnia zawarcia traktatu handlowego wpływ rosyjski wzrasta w Rumunii z każdym dniem.

Opowiadają, iż ekspedycya Aszinowa przeważnie wspieraną była materyalnie przez *Nowoje wremia*, które w razie pomyślnego wyniku ekspedycyi chciało się okryć chwałą. Aszinow i mnich Paisyusz, którzy wkrótce przybędą do Petersburga, doznają tutaj złego przyjęcia, gdyż doniesienia mnicha okazują się również fałszywemi, jak doniesienia Aszinowa.

Do *Polit. Corr.* donoszą: Znany rosyjski jenerał Radecki przedłożył Carowi memoryał, który się wszechstronnie zajmuje kwestyą fortyfikacyj w Rosyi. Zdaniem autora memoryału, wielkie sumy, jakie w ostatnich czasach wydane były na budowy fortyfikacyjne, zmarnowane poprostu zostały wobec postępów, jakie tymczasem zaszły w technice artyleryi. Ulepszenia w obwarowaniach nie dotrzymują kroku tym postępom, pomijając już możność użycia balonów w celu wytworzenia przyszłej artyleryi napowietrznej. Przestronne fortyfikacye, jakie Rosya w ostatnich czasach wzniosła, sprowadziły jeszcze i tę niezaprzeczoną szkodę, że kraj uczuł się przez nie przedwcześnie zupełnie bezpiecznym i zaniedbane zostało pod wielu względami uzbrojenie i wykształcenie wojska, a przynajmniej nie postępowano pod ostatniemi względami tak szybko, jak w innych krajach militarnych Europy. Rosya pod temi względami pozostała, zdaniem autora, o kilka kroków w tyle po za innemi państwami. Na Cara, którego zupełnem zaufaniem cieszy się jenerał Radecki, wywarł memoryał jego głębokie wrażenie, chociaż zdania jego nie podzielają inne powagi rosyjskie, które owszem dalszego wykończenia rozpoczętych obwarowań usilnie się domagają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 kwietnia.

— **Nadeszłe z Wiednia wiadomości** mówią o powolnem ale stałem polepszeniu w ciężkiej chorobie hr. Artura Potockiego.

— **Na intencyę powrotu do zdrowia Artura hr. Potockiego** odprawionem zostało d. 2 b. m. w klasztorze OO. Kapucynów w Sędziszowie nabożeństwo, staraniem oficyalistów cukrowni w Sędziszowie i oficyalistów dóbr Góra Ropczycka-Sędziszów.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 4 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym są wnioski sekcyi prawniczej w sprawach konsensowych, dalej przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunkowego funduszu gazowni miejskiej za czas od 7 lipca do 31 grudnia 1886 i od 1 stycznia do 31 grudnia 1887 r. (referent r. m. dyrektor Slęk), wreszcie przyjęcie do wiadomości zamknięć z różnych funduszów miejskich. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się poufne w sprawach osobistych.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we środę d. 3go b. m. w ul. Dietlowskiej.

— **Odczyt p. Gawalewicza** o słowiku ukraińskim został na żądanie prelegenta odłożony na niedzielę godzinę 4 po południu.

— **Prima Aprilis.** W dniu wczorajszym oprócz wielu mniej-więcej dowcipnych żartów, upoważnionych zwyczajem, znalazła się pewna liczba koncepcistów zapominających o prostej przyzwoitości. Pokazywano nam n. p. kilka listów podpisanych nazwiskami osobistości znanych i poważanych... oczywiście podpisy były fałszywe. Lekkomyślni żartownisie nie domyślają się zapewne konsekwencyi, jakie mieć może podobne nadużycie cudzych nazwisk, a tembardziej podpisywanie ich na listach. Anonimat chroni ich od odpowiedzialności, ale na sumieniu ich ciążyć mogą skutki różnych nieporozumień, sztucznie pomiędzy osobami stworzonych.

— **Ekshumacya** zwłok pułkownika Panina naznaczoną została na dzień jutrzejszy t. j. środę na godzinę 10 rano.

— **Walne zgromadzenie** członków krak. Towarzystwa zaliczkowego odbędzie się jutro we środę o g. 5 po południu w lokalu Towarzystwa.

— **W uzupełnieniu** opisu uroczystości w klubie pocztowym, dodajemy jeszcze dziś słów kilka. — Przy wstępie gości (z Wiednia i Lwowa) odezwały się trąbki grające sygnały pocztowe. Poczem po przestanku odśpiewał chór kantatę, słowa Zygmunta Ludomira, muzyka oryginalna Maurycego Siebera. Kantata ta bardzo się podobała zgromadzonym, a radca p. Koch wyraził kilkakrotnie zupełne swe zadowolenie p. M. Sieberowi, jako kompozytorowi, a zarazem kierownikowi artystycznemu klubu za piękne wykonanie całego muzycznego programu. Ponieważ goście wiedeńscy pragnęli poznać melodye nasze, przeto podczas uczty w hotelu „Victoria“ odegrała orkiestra „Wieniec polski“ M. Siebera, który przyjęto hucznemi oklaskami i wzniesiono zdrowie tegoż kompozytora.

— **Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich** przystąpili pp.: Dr Stanisław Ponikło, Dr Stanisław Paszkowski, Władysław Kaczmarski, Kazimierz Krzyżanowski, Jan Mika, Dr Józef Barzycki, Kazimierz bar. Przychocki, Dr Stanisław Larysz Niedzielski i oddział Wielicki Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przystąpić do Towarzystwa ochrony Tatr i wypłacić udział z funduszów bieżących. Również Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle uchwaliła wziąć 3 udziały, a za temi przykładami pójdą zapewne inne Towarzystwa zaliczkowe. Spodziewać się należy, że za przykładem Rady powiatowej w Gorlicach pójdą także inne Rady powiatowe i Rady gminne, przystępując bez wyjątku do Towarzystwa.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie zwykłe Tow. lek. krak. odbędzie się w sali wykładowej prof. Blumenstocka we środę o godz. 6 wieczór, a nie o 7, jak mylnie w *Przeglądzie lekarskim* wydrukowano.

— **Egzamina klauzorowe i ustne** w krakowskiej ck. komisyi do egzaminowania kandydatów na nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych rozpoczną się dnia 16go maja b. r.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj wieczorem Piotr Fijołek jechał wozem, naładowanym węglem, przez ulicę Józefa na Kazimierzu. Gdy na skręcie ku ulicy Jakóba konie ustały i nie mogły wciągnąć wozu do bramy, dopomagali wyrobnicy do pchnięcia tako-

wego. Wtem Fijołek podciął konie, które nagle ruszyły — i Józef Korda, jeden z pchających wpadł pod koła wozu, które go przeszły. Korda na miejscu życie zakończył, zwłoki zaś jego odwieziono do zakładu klinicznego. Fijołka odstawiono do sądu.

— **Gmina i obszar dworski Łagiewniki** z okręgu sadu powiatowego w Skawinie zostały wyłączone i do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu wcielone.

— **Do Rady zawiadowczej** kolei Karola Ludwika, w miejsce zmarłego Władysława hr. Badeniego, wszedł Franciszek hr. Mycielski, poseł na Sejm krajowy. — Obecnie zasiada w Radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika na 12 członków tylko 5 Polaków, a są nimi: ks. Konstanty Czartoryski, ks. Kalikst Poniński, Tomasz hr. Stadnicki, Stan. Madejski i Franciszek hr. Mycielski.

— **Zmarli**: Jan Turek, sędzia pow. na pensyi, przeżywszy lat 58; Stefan Kapliński, urzędnik manipulacyjny budownictwa miejskiego, przeżywszy lat 25.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Długopole, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wieliczka.** Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych oddziału wielickiego uchwalono zakupić z funduszów doraźnej zapomogi jednę akcyę Towarzystwa ochrony Tatr polskich, a tem samem przystąpić solidarnie jako korporacya do powyższego Towarzystwa. Inne oddziały Towarzystwa zechcą zapewne wziąć również udział w tak ważnej i patryotycznej sprawie.

— **Pogrzeb ś. p. Alfreda Biesiadeckiego** odbędzie się, jak już donieśliśmy, we środę d. 3 b. m. o godzinie 4 z południa, kosztem i staraniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Rada zawiadowcza tegoż Towarzystwa uchwaliła następujący program pochodu: rozpocznie 1) oddział kolegów lekarzy w szeregach po 6 z żałobnemi szarfami u ramion; 2) duchowieństwo; 3) wóz żałobny: otoczony delegatami Akademii umiejętności, Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, Towarzystw lekarskich krakowskiego, galicyjskiego, warszawskiego i poznańskiego, którzy nieść będą końce całunu; 4) rodzina, urzędnicy Namiestnictwa i profesorowie Wszechnicy; 5) oddział kolegów lekarzy w szeregach; 6) Publiczność.

Życzeniem było zmarłego, aby żadnych wieńców na jego trumnie nie składano; ktoby więc takowe miał zamiar ofiarować, raczy przypadającą kwotę złożyć na jakikolwiek cel dobroczynny, lub też na pomnożenie funduszu pomnikowego, zbieranego przez tutejsze Towarzystwo lekarskie.

— **Powódź w Poznaniu.** Jak donoszą dzienniki poznańskie, woda zalewa coraz więcej ulic tak, że obawiać się można, iż dojdzie do zeszłorocznej rozciągłości. Zeszłego roku wynosił największy stan (30go marca) 6 m. 68½ ctm., brak więc tylko pół metra. Ale i tak nieszczęście jest już dziś wielkie. — Mieszkańcy zagrożonych ulic ratują co mogą i uciekają z życiem. Fabryka Cegielskiego stoi od piątku pod wodą, która rozlewa się już szerokiem strumieniem po ulicy Strzeleckiej i dochodzi do Zielonego Ogrodu. Ogród pomiędzy ulicą Strzelecką a kościołem Bożego Ciała zalany, a i sam kościół stoi w wodzie. Sąsiednie ulice Kąkowa, Kopernika, Długa, a i Zielony plac do połowy, Rybaki, plac Bernardyński, ulica Bramkowa, Wszystkich Świętych. W. Garbary już w całej rozciągłości zalane. Również zalaną jest większa część Chwaliszewa, Ostrówek i początek Śródki, oraz sąsiednie ulice. W gimnazyum św. Maryi Magdaleny, oraz w szkołach, w których umieszczono powodzian, nauka przerwana. W wielu miejscach nie pomagają już pomosty, które znieść musiano, aby je gdzieindziej ustawić. Słowem, nieszczęście jest wielkie, równające się zeszłorocznemu. Jak doniosły depesze, cesarz Wilhelm zwiedził nieszczęściem dotknięte miasto. O szczegółach pobytu cesarskiego podajemy powyżej bliższe wiadomości.

— **P. Władysław Bogusławski**, usunąwszy się ze składu redakcyi *Kuryera Codziennego*, objął rubrykę sprawozdań z teatru i muzyki w *Gazecie Polskiej*.

— **Stan zdrowia Koszutha** budzi obawy, sił widocznie mu ubywa i nie opuszcza już łóżka. Donosi o tem telegram z Turynu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 4go: Trzeci i ostatni występ R. Żelazowskiego: *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

— Dnia 1go kwietnia pochmurno; term. od —0·9 doszedł do +6·5 C. Barometr opadł jeszcze niżej; o godzinie 7ej rano d. 2go stan jego był 734·8 millim., term. +3·2 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— We środę d. 3go kwietnia: śś. Pankracego i Ryszarda.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Koncert na dochód filii szpitala św. Ludwika urządza na 11 b. m. p. Adam Towiański. — Bliższe szczegóły podamy później. — Wiadomość ta zainteresuje, sądzimy, szerokie koła, ze względu na cel tak szlachetny.

Panna Szlezygier, artystka opery warszawskiej, wystąpi dn. 12 w koncercie Tow. muzycznego w Krakowie.

Tygodnik pedagogiczny *Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego, wychodzący we Lwowie, mało jest znanym po za kołem nauczycielskiem, zasługuje jednak na uwagę dążnością swą i poglądami na krzewienie oświaty w kraju naszym. Wśród wielu artykułów, natchnionych zdrową myślą, których autorami są nauczyciele i nauczycielki, zamieszcza pismo to w przedostatnich swych numerach między innemi dwie prace p. Józefa Dobrowolskiego, profesora tutejszego seminaryum żeńskiego, z których pierwsza nosi tytuł: „O kształceniu się nauczyciela“, druga: „Kilka słów o indywidualizmie nauczyciela.“ Oba te artykuły świadczą o głębokiem przejęciu się obowiązkami pedagoga, które, gdyby w pełnej mierze według poglądów autora weszły w życie, przyczyniłyby się do tak upragnionego u nas upowszechnienia postępu oświaty między ludem.

Salon des refusés w Wiedniu powstać ma w najbliższym czasie. Uchwalili otworzyć go artyści, których obrazy nie zostały przyjęte na tegoroczną wystawę w „Kunstvereinie.“ Na ten cel wystawionym ma być prowizoryczny budynek na placu Slizgawki (po za Muzeum austryackiem na Landstrasse). Bardzo burzliwe było zebranie artystów, na którem nad tem obradowano w tych dniach. Obrazów takich ma być około 150.

Uroczysty obchód rocznicy zgonu Tarasa Szewczenki.

W sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbył się wczoraj uroczysty wieczór, urządzony staraniem ruskiego stowarzyszenia „Akademiczna Hromada“. — Stowarzyszenie to uprawia równie śpiew choralny, w którym biorą udział koledzy Polacy, z drugiej znowu strony Rusini przyjmują chętny współudział w uroczystościach urządzanych przez polską młodzież i stanowią bardzo cenną siłę muzykalną. To wzajemne wspomaganie się wpływa bardzo dodatnio na rozwój tak pięknego stowarzyszenia, jakiem są chóry akademickie. Program wczorajszej uroczystości miał też główny punkt ciężkości w choralnych utworach narodowych — a wykonanie zadowoliło w zupełności licznie zebraną publiczność.

Akademik Nawrocki miał krótką i treściwą mowę w języku ruskim, w której podniósł popularność Szewczenki i wartość jego poezyi, polegającej na tem, że przemówiła do duszy każdego Rusina i do każdej trafiła chaty. To też ideały Szewczenki pozostaną ideałami młodzieży ruskiej. Mowa ta, bardzo pięknie wygłoszona, przyjętą została hucznemi oklaskami. W dalszym ciągu deklamował akad. Ławrowski wiersz Szewczenki z doskonałem zrozumieniem i z wielkiem ciepłem. Deklamacya powszechnie się podobała.

Nastąpiło odczytanie mnóstwa telegramów z całej Galicyi, z Wiednia, Genewy itp. Szereg tych życzeń, tchnących miłością i zgodą, sprawił jak najlepsze wrażenie i wywoływał gorące przeciągłe oklaski. Niektóre z telegramów podnosiły szczególnie piękny objaw ścisłych koleżeńskich stosunków między młodzieżą ruską i polską.

Do urozmaicenia programu przyczynił się niemało śpiew p. Guszalewicza i p. Sinkiewiczowej, którzy za ruskie przeważnie pieśni zebrali liczne objawy szczerego uznania.

Jako gość niespodziewany wystąpił p. Żelazowski, artysta teatru lwowskiego, i wygłosił świetnie wiersz Urbańskiego „Na morzu“, a na usilne żądanie „Dziwny sen“ Bałuckiego.

Prócz tego było trochę muzyki instrumentalnej, jako to, części dwie z tria Saint-Saënsa, wykonane przez pannę Ś. i pp. Singera i Nowaczka, jak również parę solowych utworów przez pannę Ś. na fortepianie odegranych. Publiczność i te ustępy programu żywo oklaskiwała.

Całość wieczoru sprawiła bardzo dobre wrażenie, a program dobry, byłby jeszcze lepszym, gdyby nie był tak obfity.

Sprawozdawca znalazł się wczoraj w tem położeniu, że musiał również być na koncercie w teatrze, gdzie się popisywał ośmioletni Eisenberger grą na fortepianie. Prawa fizyki nie pozwalają wprawdzie znajdować się równocześnie w dwóch miejscach jednemu i temu samemu ciału. Ale prawa fizyki nie uwzględniły tego, że *Łapka na myszy* i *Złoty cielec* pozwoliły wymkąć się na dwie godziny z górą do sali Tow. ubezpieczeń. Tak więc i wieczór uroczysty i produkcya w teatrze dały się zupełnie pogodzić. Młody Eisenberger, uczeń panny Grzywińskiej, należy niezaprzeczenie do niezwykłych zjawisk. Obdarzony nadzwyczaj zwinną z natury ręką, niepospolitą pamięcią i bystrem pojęciem, uczy się i postępuje zadziwiająco szybko. Jako sześcioletnie dziecko był chwilowo w tych i owych rękach, ale się na nim nie poznano i zaczęto z nim oklepany szablon dla miernych zdolności przeznaczony. — Co będzie w przyszłości, trudno orzec, ale to pewna, że młody E. olbrzymie uczynił od lat dwóch postępy, dzięki wypróbowanemu kierunkowi swojej nauczycielki.

W koncercie wczorajszym wykonał waryacye Haendla, Menuet Paderewskiego, walc Moszkowskiego, tarantelę Dawida, perpetuo moto Webera, a na zakończenie ni mniej ni więcej, tylko koncert B-dur Beethovena. Rytmiczne poczucie i czystość gry cechowały szczególnie wykonanie wszystkich utworów. — Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka nie miała kłopotu z młodym koncertantem.

Publiczność obdarzyła rzęsistemi oklaskami tak ucznia, jak i nauczycielkę.

Popis wczorajszy nie jest bynajmniej początkiem karyery; jedynie potrzeba zebrania choćby drobnego funduszu zmusiła do tego wyjątkowego występu. Cel, zdaje się, został osiągniętym, gdyż teatr był pełnym. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Nowa ustawa o opodatkowaniu losów wywarła już swój skutek, podnosząc znacznie kurs znajdujących się w obiegu pożyczek premiowych. Dzieje się to w przypuszczeniu, iż przez długi czas nie będą emitowane żadne nowe losy, skutkiem czego publiczność zamiłowana w grze z tem większą rzuci się skwapliwością do nabywania losów istniejących. Na giełdę oddziałała wieść o projekcie do nowej ustawy bardzo silnie. Austryackie losy państwowe z r. 1854 podskoczyły o 2·75%, z r. 1860 o 1·25%, z r. 1864 o 2·75, węgierskie premiowe o 2·5, Cisy o 3·5%, regulacyi Dunaju o 1·5 złr. Najwyżej podniosły się wiedeńskie losy komunalne, bo o 7 złr. 50 c., losy kredytowe o 1 złr. 25 c. Węgierskie losy Basilica notują o 60 c., austryac. czerwonego krzyża o 1 złr. 95 c., węgiers. czerwonego krzyża o 90 c. wyżej.

W Austryi kursuje około 10 milionów sztuk losów w niewylosowanej jeszcze sumie około 900 milionów złr. Nadmienić jednak należy, iż wliczono tutaj także losy tureckie z całą niewylosowaną jeszcze kwotą, podczas gdy w rzeczywistości kursuje w Austryi ledwie połowa tych losów. Ale i po uwzględnieniu tego suma znajdująca się w obiegu wynosić będzie około 700 milionów. Wedle nowej ustawy podlegają ostemplowaniu wszystkie obce i węgierskie losy z wyjątkiem losów węgierskich państwowych. Należytości zaś pobierane będą tylko od losów zagranicznych. Należy więc zgłosić do ostemplowania 1) następujące losy węgierskie: hipoteczne, miasta Budy, ks. Palffy, ks. Keglevich, czerwonego krzyża i Dombau, 2) następujące losy zagraniczne: tureckie, serbskie tabaczne, włoskie czerwonego krzyża, bawarskie z 1866 r., brunszwickie z 1869 r., badeńskie, szwedzkie z 1860 r., sasko meiningen z 1870 r., rosyjskie z 1864 i 1866 r., hamburskie z 1846 i z 1866 r., heskie z 1845 r., anhalt dessawskie z 1857 r, pruskie z 1855 r., lubeckie z 1863 r. i oldenburskie z 1861 r. Wszystkie inne losy zagraniczne wykluczone są z obiegu prawnego w Austryi, a ktokolwiek je sprzedaje, popełnia ciężkie przestępstwo skarbowe. Przy podawaniu do ostemplowania, które odbywa się w głównych urzędach stęplowych, a w miejscowościach, w których one nie istnieją, w urzędach podatkowych, należy sporządzić wykaz i to jeśli nie więcej jak 15 sztuk jest podawanych do ostęplowania, w jednym egzemplarzu, w razie zaś większej ilości, w dwóch egzemplarzach. Blankiety do sporządzenia tych wykazów sprzedawane będą po 1 ct. w wyżej wspomnianych urzędach. Jeśli ilość podawanych do ostemplowania losów nie przenosi 15, ostęplowanie odbędzie się, o ile to możliwe, natychmiast. Przy większej ilości losów urząd stemplowy na jednym egzemplarzu wykazu potwierdzi odbiór do ostęplowania i oznaczy termin, do którego ostęplowanie to nastąpi.

Ważnym jest przepis, że strony, nieprzebywające w miejscowościach, w których istnieją urzędy podatkowe, nie mogą pocztą wprost do urzędu nadsyłać losów do ostemplowania, ale muszą je powierzyć jakiejś osobie w temże miejscu zamieszkałej, która urzędowi losy celem ostemplowania doręczy.

W sprawie wywozu nierogacizny z Galicyi ogłasza dziennik ustaw państwa z d. 31 marca b. r. Nr. 37 nowe rozporządzenie ministeryalne. Rozporządzenie to obowiązywać zacznie z dniem 12 kwietnia b. r.

Z Wiednia donoszą, iż ministerstwo rolnictwa zwołało na dzień 8 kwietnia delegatów gospodarczych Towarzystw, należących do ankiety w sprawie dostaw żywności dla armii. Skutkiem tego zbierze się w Wiedniu już dnia 2 kwietnia ściślejszy komitet, w skład którego wchodzą: deput. Brenner, Dr Heilsberg i August Schellenberg ze Lwowa, ażeby zastanowić się nad ustaleniem ceny produktów rolniczych, mających być dostarczanemi armii. Wnioski w tym kierunku zostaną przedłożone ankiecie na pełnem posiedzeniu d. 8 kwietnia.

Z kolei Karola Ludwika. — Ministerstwo handlu zwróciło się do zarządu kolei Karola Ludwika z prośbą, aby tenże oddał do dyspozycyi rządu wypracowany przez inżynierów kolei Karola Ludwika projekt drugiego toru na linii Kraków-Dembica. Zarząd kolei Karola Ludwika natychmiast uczynił zadość temu żądaniu. *Neue fr. Presse* donosząc o tem, przypuszcza, iż rząd obecnie zajmuje się poważnie sprawą przeprowadzenia projektu na koszt państwowy. Koszta budowy preliminował rząd na 5 milionów złr. Budowa drugiego toru wymagałaby około dwóch lat czasu, a na przypadek, gdyby budowa w tym roku się rozpoczęła, budżet byłby obciążony na r. 1889 kwotą 2½ miliona.

Rosyjska pożyczka konwersyjna udała się świetnie. Na 700 mil. franków zaciągnąć się mającej pożyczki subskrybowano 21 miliardów, tak, iż subskrybenci nie otrzymają więcej jak 3% ze swej subskrybcyi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 2-go kwietnia.

Ogólna tendencya w handlu zbożowym nie uległa w ostatnich dniach rzeczywistym zmianom.

Odbyt na pszenicę ciągle jest utrudniony, chociaż w porównaniu do targów dawniejszych obawiło się dzisiaj cokolwiek lepsze usposobienie.

Żyto i inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·90 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·80 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 6·25 do 6·65 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 złr.; za owies od 6·25 do 6·80 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 1 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 7·33—7·38, na maj-czerwiec 7·45—7·50, na jesień 7·62—7·67; żyto na wiosnę 6·35—6·40, na maj-czerwiec 6·34—6·39; kukurudza na maj-czerwiec 5.14—5·19; owies na wiosnę 5·78—5·83, na maj-czerwiec 5·82—5·87; spirytus kontyngentowany 15·50—15·62; nafta amerykańska 20·75, „White Star Prima“ 21·25——·—, galicyjska cesarska 21·75.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 2 kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej tutejszego galic. Banku kredytowego, na którem rada kooptowała na swego członka adwokata krajowego Dra Stanisława Krzyżanowskiego, mianując go następnie członkiem komitetu wykonawczego.

W sobotę odbędzie się ogólne zgromadzenie galic. Banku kredytowego.

Wiedeń 2 kwietnia. Obrady Rady państwa zakończą się 14go b. m. Możliwem jest, iż Izba nie zbierze się już po świętach; przed świętami zaś musi przejść ustawa wojskowa z odnowionym paragrafem 14ym, oraz uwolnienie od należytości transakcyj, wynikających ze zniesienia i wykupna praw propinacyi w Galicyi, a łatwo zrozumieć, jak dalece leży w interesie kraju i uprawnionych pośpiech w tej mierze.

Pomimo uspokojenia we Węgrzech i załatwienia nareszcie ustawy wyjskowej nie poczytują stanowiska Tiszy za ustalone w przyszłości. W kraju znacznie zmniejszył się jego urok. Szögyenyi nie przyjął teki ministerstwa spraw wewnętrznych raz dlatego, że Kalnoky oświadczył, iż potrzebny jest na obecnem stanowisku, a powtóre, iż Szögyenyi może być kiedyś jako atut wygrany we Węgrzech.

Tutaj zakaz ministra Dunajewskiego co do obcych losów nadzwyczaj korzystne wywarł wrażenie.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu dwóch lub trzech miesięcy Cesarz odwiedzi cesarza niemieckiego, oraz, że ten oświadczył chęć przebywania corocznie w Austryi.

Tryest 2 kwietnia. Od 1 czerwca otwartym tu będzie nowy port naftowy.

Rzym 2 kwietnia. W czasie kazania Ojca Franciszkanina Agostino de Montefeltro pękła nagle petarda podłożona w kościele. Zajście to potępiły zgodnie organa prasy wszelkich odcieni i wytoczono je w formie interpelacyi w Izbie. Crispi, odpowiadając na interpelacyę, przypuszcza, że czynu tego dopuścił się zwykły złoczyńca, w bardzo niewłaściwy sposób pozwolił sobie jednak jeszcze uczynić drugie przypuszczenie, że podłożenie petardy za wielkim ołtarzem mogło także być dziełem zazdrosnego jakiego kaznodziei i dodał, że jeżeli już ze strony policyi strzeże Ojca Augustyna zawsze pięćdziesięciu żandarmów, to niech i władze duchowne urządzą straż stosowną.

Paryż 2 kwietnia. Deroulède ogłasza obronę ligi, która sympatyzuje czasem z dążeniami Boulangera, ale mu ślepo nie ulega.

Bruksela 2 kwietnia. Król belgijski, który się chciał udać do Miramare, musiał z powodu złego stanu zdrowia zaniechać tej podróży.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2-go kwietnia. Cesarz przybył tu dziś rano.

Wiedeń 2 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu. Przy tytule „administracya podatków“ dep. Knotz gani dowolny wymiar podatku dochodowego przez inspektorów skarbowych.

Dep. Szczepanowski jest przekonany, iż zarobkowy podatek dochodowy bynajmniej nie przynosi takiego zysku, jakiego możnaby się było spodziewać.

Mowca powiada, iż podawane cyfry dochodowe są „konwencyonalne kłamstwa,“ tudzież wyjaśnia stosunki podatkowe w Galicyi, i na podstawie cyfr wykazuje, iż minister skarbu bynajmniej nie faworyzuje Galicyi. Reforma w podatkach jest niezbędną, a Galicya przedstawia najwłaściwszy punkt wyjścia w tej mierze.

Buda-Peszt 2 kwietnia. Komisya finansowa przyjęła upaństwowienie węgierskiej kolei zachodniej i węgiersko-galicyjskiej kolei. Poprzednio jednak oświadczył minister Barosz, iż wobec europejskiego systemu ceł ochronnych, Węgry nie mają innego środka obrony, jak system kolei państwowych z taryfami, które się według możliwości stosują do potrzeb kraju i produkcyi.

Berlin 2 kwietnia. Ks. Bismark przyjmował wczoraj składającą mu powinszowania deputacyę dyrektoryatu związku centralnego niemieckich przemysłowców, przyczem wyraził swą radość z powodu szczęśliwego zwrotu w stosunkach przemysłowych w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, tudzież nadzieję, iż przyjazne widoki na utrzymanie pokoju przyczynią się do popierania nadal pocieszającego rozwoju przemysłu niemieckiego. Szczególnym momentem pokoju właśnie dla państwa niemieckiego jest monarchia i monarchiczne uczucia narodu.

Paryż 2 kwietnia. Według oficyalnego doniesienia adwokat jeneralny w Quesnay, Beaurepaire, zamianowany został jeneralnym prokuratorem trybunału paryskiego.

Paryż 2 kwietnia. Dzienniki bulanżystowskie zdają się oczekiwać nowych rewizyj i aresztowań. Niektóre z nich mniemają, iż rząd dziś lub jutro zażąda upoważnienia do ścigania Boulangera.

Marsylia 2 kwietnia. Wybuchła tutaj zmowa tysiąca robotników portowych, którzy atoli wystrzegają się rozruchów i gwałtów publicznych. Zawezwali oni tylko resztę robotników, aby się przyłączyli do nich; obecnie dalsze roboty prowadzą się tylko w dokach i w warsztatach „Messageries maritimes.“

Rzym 2 kwietnia. Crispi i poseł grecki podpisali nowy traktat włosko-grecki w sprawach handlowych i nawigacyjnych.

Londyn 2 kwietnia. Izba niższa 256 głosami przeciw 85 odrzuciła wniosek Cremera, przedstawiający, iż wobec pokojowego położenia zwiększenie floty jest zbytecznem, a natomiast przyjęła wniosek rządu, upoważniający go do powiększenia floty.

Londyn 2 kwietnia. Nadeszły do Edynburga list Stanleya, datowany ze Smupeituri d. 4 września 1888 r., donosi, iż Stanley ma się dobrze i że opuścił Emina baszę, cieszącego się również dobrem zdrowiem.

Kopenhaga 2 kwietnia. Ponieważ Izby nie mogły się zgodzić co do budżetu, król upoważnił rząd do ściągania nadal istniejących podatków, tudzież do czynienia niezbędnych wydatków na odpowiednie prowadzenie gospodarstwa państwowego, nie przekraczając atoli preliminowanego budżetu.

Belgrad 2 kwietnia. Wiadomość niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby w tutejszym *Café imperial* zaszły nieprzyjazne dla Austryi demonstracye, jest tendencyjnym wymysłem.

Bukareszt 2-go kwietnia. W Izbie zażądał minister wojny 15 milionów na dalsze prowadzenie robót fortyfikacyjnych. Izba na dzisiejszem tajnem posiedzeniu będzie obradowała nad tym przedmiotem.

Zofia 2 kwietnia. Ks. Ferdynand i księżna Klementyna wśród nadzwyczajnych manifestacyj opuścili Filipopol i przybyli wczoraj po południu do Zofii. Na dworcu kolei żelaznej znajdowali się ministrowie, dostojnicy i duchowieństwo. Wojsko utworzyło szpaler. Księżnej Klementynie wręczone zostały przez panie wspaniałe bukiety. Miasto pięknie było przybrane chorągwiami.

Zofia 2 kwietnia. Były minister finansów Naczowicz wyjechał do Wiednia, ażeby jako powiernik rządu bułgarskiego działać w interesie Bułgaryi.

Waszyngton 2 kwietnia. Trzy statki wojenne, znajdujące się obecnie w Honolulu, Rio Plata i Marsch Island, otrzymały rozkaz odpłynięcia do wysp Samoańskich.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 kwietnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	83	95	Oblig. indemn. gal.	105	—
„ srebrna „	84	90	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95	15
„ 4% złota . . .	111	50	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90	—
„ 5% pap. nieop.	99	95	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97	25
Akcye Ban. Aus.-W	892	—	Akcye Länderbank.	234	80
„ kredytowe .	300	50	„ kol. Kar. Lud.	206	—
Londyn	120	85	„ „ lw.-czern.	238	—
Napoleony	9	56½	„ „ południ. .	100	75
Dukaty	5	71	Ruble	128	75
Marki	59	10	Srebro.	—	—
5% Renta węg. pap	94	90			
4% „ „ złota	103	10			
Losy prem. węg. . .	146	—			

Usposobienie giełdy: .

Berlin 2 kwietnia.

Banknoty austr. . .	169	—	4% Listy likw. pol.	58	50
Krótki Wiedeń. . .	168	80	Akc. kol. Kar. Lud.	87	20
Banknoty ros. . . .	218	35	„ austr. kred.. .	159	25
5% Listy zast. pols.	64	80			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Prezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zawiadamia Członków, że dalszy ciąg obrad nad statutem odbędzie się we **środę d. 3 kwietnia 1889** o godzinie 5 po południu w lokalach Towarzystwa przy ul. Floryańskiej L. 15, celem załatwienia ostatniego numeru porządku dziennego z dnia 11 marca br.

Uprasza się Członków Towarzystwa, aby w dniu powyższym jak najliczniej zebrać się raczyli. (889)

Poszukuje się mieszkania

z 5 lub 6 pokoi, od 1 października — Oferty składać proszę zaraz przy ulicy Studenckiej pod L. 9, na dole. (945 1-3)

Willa „Lipki“

w pięknem położeniu nad Wisłą, za klasztorem Zwierzynieckim jest **do wynajęcia** ewentualnie **do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Gołębiej pod Nr. 5, II piętro od godziny 2—4. (948-1-3)

Kuchnie naftowe,

maszynki spirytusowe do gotowania, **samowary Tulskie** oraz blaszane własnego wyrobu poleca (465-1-26)

Karol Markus, blacharz *w Krakowie przy ul. Szpitalnej L. 18.*

Urządza łaźnie domowe, wodociągi, klozety, pokrywa dachy wszelkiemi metalami i łupkiem.

Na Wystawie krajowej 1887 roku odznaczony **Dyplomem honorowym,** jako pierwszą i najwyższą nagrodą.

Dwieście złr.

miesięcznego pewnego **zarobku bez kapitału i ryzyka** ofiarujemy osobom chcącym się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. — Oferty przyjmuje **dom bankowy** (882-1-10)

Fischer & Comp. w Budapeszcie, Franz Josefsquai 33.

Asystent farmacyi z dobremi świadectwami znajdzie od 1 maja miejsce; również **uczeń** z ukończoną 5 lub 6 klasą gimn., z dobrego domu, od połowy lipca. Warunki listownie. (932-2-3)

Józef Kolassa, aptk. w **Biały.**

Jęczmień perłowy szkocki, nadzwyczaj plenny, 100 klgr. 8 złr.

Owies Beselerski 100 k. 7 złr. Kanadyjski „ „ 7 „

sprzedaje **zarząd dóbr w Wolicy pod Dębicą.** (854 3-5)

Próbki na żądanie.

Skład materyj

z ornamentyką kościelną, pracownia i przybory do zestawiania szat kościelnych, (287 10-12)

zastępstwo pierwszorzędnej fabryki naczyń kościelnych.

Na żądanie przesyłamy opłacone wzory materyj, jak niemniej rysunki naczyń, nietylko w chęci zamówienia, lecz i w celu przekonania się o przystępnych cenach.

Porębski & Zimler *w Krakowie, Rynek L. 8.*

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (745 52-)

M. Beyer i Spół. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Odznaczony: w Londynie, Parmie (we Włoszech) w Budapeszcie, Koszycach, Pięciukościołach, Nowym Sadzie, Pradze, Taborze, Czerniowcach itd.

Godne uwagi dla kupców!

Polecam na post mój najlepszy **LIPTOWSKI JESIENNY SER OWCZY** w puszkach drewnianych od 10—70 kilo, złr. 50—52 za 100 kilo, 10% tara, netto za gotówkę na miejscu w Liptó-Rosenberg.

Następnie 1 puszkę pocztową najlepszego **LIPTOWSKIEGO SERA OWCZEGO** 2 złr. 90 c., opłatnie do każdej stacyi pocztowej, i proszę o łaskawe zamówienia. (573-12-12)

Erste Liptauer Dampf-Schafkäse-Fabrik **PETER MAKOVICKY** Liptó-Rosenberg, Ober-Ungarn.

Rządca

z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler, w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** na ręce Wgo *Smutnego* we Lwowie, ulica Łyczakowska Nr. 13. (857-2-2)

Zarządca gospodarczy,

energicz., młody, władający 3 językami, z ukończon. studyami, kilkoletnią dobrą praktyką w racyonalnie zagospdorowanych dobrach, rzczególnie praktycznie doświadczony w gospodarstwie mlecznem, opasowem, uprawie buraków itd., mogący złożyć kaucyę, z bardzo dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady lub dzierżawy. Adres: **M. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.** (866-2-2)

Młody człowiek

znający gruntownie język rosyjski i polski, poszukuje odpowiedniej posady jako pisarz lub t. p., może także udzielać lekcyj języka rosyjskiego. Oferty pod lit. **J. N.** przyjmuje **Administracya „Czasu“** (797-6-)

Klucznica z bardzo dobremi świadectwami, GUWERNANTKI, BONY, POKOJÓWKI, GOSPODYNIE poszukują posady przez **Malwinę Gandour** w **Biały.** (853-3-3)

ROZSYŁKĘ WIN



w bardzo praktycznych oplatanych gąsiorkach, zawierających 4 litry czyli 5½ butelek, do wszystkich stacyj pocztowych uskutecznia

SKŁAD WIN JANA BAUMANA w BOCHNI.

Ceny wraz z gąsiorkiem:

Gąsiorek hegyalajskiego	Nr. I. . .	złr. 2·30
„ „	Nr. II. . .	„ 2·50
„ „	Nr. III. . .	„ 2·75
„ samorodnego	. . . . . .	„ 3·10
„ „	szlachet. Nr. I.	„ 3·60
„ „	„ Nr. II.	„ 4·20
„ maślacza I. putowego	. .	„ 4·75
„ maślacza II. putowego	. .	„ 6·—
„ maślacza III. putowego	. .	„ 7·50
„ Tokajskiego Ausbruch V. put.		„ 12·—
„ Erlauera czerwonego	. . .	„ 2·45
„ Erlauera starszego	. . . .	„ 3·—
„ Mailbergera austryac. białego		„ 2·60
„ Gumpoldskirch austr. b. 1872		„ 3·20
„ Vöslauer Ausstich czerwony		„ 3·40
„ „ „ biały	.	„ 3·40
„ Margaretta dalmatyń. czerw.		„ 3·40

Wina węgierskie w beczkach, zawierających 135 litów po złr. 50, 60, 70. 100 i wyżej.

Próbki na żądanie franco. (859-2-)

Zamówienia uskutecznia natychmiast.

Niema już kaszlu!

Zadziwiające rozpuszczenie soku cebulowego właściwie przyrządzonego w kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i szyi znajduje świetne potwierdzenie w używaniu **cukierków cebulowych O. Tietzego** W paczkach po 20 i 40 c. mają na sprzedaż w **Krakowie** apt. Edward Radler, ulica Szewska l. 5, Wiktor Redyk apteka pod Barankiem, F. Sobierajski apt. pod Słońcem, E. Stockmar apt. pod złotym Słoniem, apt. J. Trauczyńskiego; w **Bielsku** Alfred Blumenthal, apt. pod Koroną, Niedervorstadt; w **Bochni** apt. M. Gatty; w **Czortkowie** apt. Ludwik Noss; w **N. Sączu** apt. Roman Jakubowski; w **Pilznie** apt. Zygm. Czajka; w **Sędziszowie** J. Mizerski apt.; w **Tarnowie** M. Adler apteka pod Aniołem i Stan. Pawłowski c. k. apteka obwodowa. — **Główny skład** w **Kromieryżu** ma apt. F. Križan. (241-8 10)

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

Przyjęty przez szpitale w Paryżu

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (192 11-)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie wlicznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (413-11-15)

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla c. k. urzędników państwowych o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie **zakład mundurowy** „ZUR KRIEGSMEDAILLE“ **Moritz Tiller & Co.** c. k. nadworni dostawcy, **w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.** (82-88-)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez CH. FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ (306-18)

ROZSYŁKA WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów **Józefiny, Szczepana, Magdaleny** i **Waleryi** odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy lub też ze składu Henryka Mattoniego u H. Zöllnera w Starym Sączu. (887-1-6)

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka



Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (944-1-15)

Sprzedaż wszędzie.

Dyrekcya w Budapeszcie.

Wielka sposobność ze składu Haim Vidal w Konstantynopolu.

W przejeździe zagranicę mam zaszczyt zawiadomić, że **wystawiłem na sprzedaż na krótki czas w hotelu Saskim, pokój Nr. 8 wspaniały zbiór prawdziwych perskich dywanów,** — jakoto: **kasak, dagestan, bochara, sultan, gallerie,** i **beth,** — tudzież **starowschodnie sumaki** i także **portyery.** (946-1-)

Zapraszam Dostojną szlachtę, PP. artystów i lubowników sztuki tudzież Szanowną Publiczność **do łaskawego obejrzenia** tego w swoim rodzaju **jedynego zbioru.**

S. Löwy.



najlepszy środek na wszelkie owady

z prawdziwie zadziwiającą siłą i wygubia znajdujące się robactwo szybko i pewnie tak, że śladu więcej nie zostaje.

Wygubia zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnie gruntownie z zalęgu karaluchów.

Usuwa natychmiast wszystkie mole.

Uwalnia bardzo szybko od much.

Ochrania nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robactwa i pochodzących z tego chorób.

Uskutecznia zupełne oczyszczenie z wszy na głowie itd.

Należy dokładnie uważać: **Co jest ważone w otwartym papierze, nie jest nigdy rzeczywistą Zacherlią.**

Tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwe i tanie do nabycia z głównego składu **J. ZACHERL Wiedeń, I., Goldschmiedgasse 2.** Ma na składzie pp.:

W Krakowie: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, F. Gralewski aptek., J. Barborowski, Antoni Suski, Jan Janga, Józef Skałaski apt., Filip Eile, Wilh. Fenz, K. Waszowski apt., F. Sobierajski, J. Fr. Fischer, Fr. Lenert, Józef Kulczyński, M. Aaras, J. Kosz, Porębski & Zimler, Anna Schmitz spadk., Edward Fuchs, W. Goldwasser, W. Krzystofowicz, Bracia Hoelzer, A. Siedlecki apt., H. Kretschmer, Leon Rosner apt., J. Braunfeld, J. Wentzl.

W Krakowie: H. Fritsch, F. A. Grigar, Mikuszewski & Zegadłowicz; J. Waldmann.
W Bochni: J. Michnik, M. Gatty.
W Grybowie: Eug. Rozwadowski.
W Limanowej: Wiktor Schub.
W Podgórzu: Józ. Kaszyński, M. Schlesinger.
W Tarnowie: W. Jabłoński, M. Milbauer & Spół., Tadeusz Sobańł, F. Leszczyński, Jakob Schenkel, Moszek Heftel, Moritz Witt, J. Sz. Pawłowski, Józ. Sokalski, Moritz Adler, H. Wittmayer.
W Wieliczce: L. Wieniawski, Franciszek Klein.
W Żywcu: Emil Heyne, J. Herdliczka.

(943-1-10)

W innych miastach Galicyi i na wsi są składy tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlin.

Leśniczy

egzaminowany, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej dłuższej praktyki i myśliwy, otrzymać może posadę w Czudcu. — Starający się o tą posadę, winieść ma własnoręczne podanie z dołączeniem odpisu świadectw pod adresem: **Konstanty Pawlikowski** poczta **Czudec.** (870 2-3)

Mężczyzna

na stanowisku, inteligentny, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecya wzajemna zapewniona, zamiar rzetelny. Ktoreby bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. (931-2-4)

Powozik półkryty, nowy, jest bardzo tanio do **nabycia.** — Wiadomość u **Kleczyńskiego** siodlarza w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 32. (845-2-5)

Handel korzenny i norymberski oraz wielki skład artykułów religijnych i PAPIERU pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie, przeniesiony został na Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Poleca się nadal względom Szanownej Publiczności wraz z dobrze zaopatrzoną c. k. Trafiką. (679 10-10)

W Klikowy,

26 minut od stacyi kolei Tarnowskiej, **jest do sprzedania buhaj dwuletni i ośm sztuk jałówek rasy Shorthorn,** z tych dwie na ocieleniu. — Cena umiarkowana. (871-3-4)

Folwark Łopuchowa

położony ¾ mili od miasta pow. Ropczyce, obszaru 240 morg., z tych 106 lasu zdatnego do cięcia, reszta pszennej gleby, łąk I klasy i t. d. jest z inwentarzem **do sprzedania;** również **dom parterowy z ogrodem owocowym** w **Tarnowie,** ul. Ogrodowa l. 11. — Bliższa wiadomość w handlu *P. Rutkowskiego* w Krakowie przy ul. św. Jana. (848 3-3)

Za 2 złr. 40 c.

3 koszule męzkie z oxfordu i 3 kalesony barchanowe rozsyła **fabryka bielizny w Pradze,** Hibernergasse 1001. (605-15 20)

Mrs. Emily Reisner

PIERWSZY I SŁYNNY WIEDEŃSKI zakład guwernantek (zał. 1850),

teraz: Wien, I., Rauhensteing. Nr. 8. (Mozarthof),

poleca sumiennie znakomite **wychowawczynie,** egzaminowane **nauczycielki** uzdolnione w językach i muzyce, z **północnych Niemiec, Paryżanki, Angielki,** tudzież **towarzyszki, panny pokojowe, bony** Francuski i **towarzyszki zabaw.** (528-3-18)

Cukiernia Wincentego Kondolewicza

w Krakowie *przy ul. Floryańskiej L. 33,*

poleca przy nadchodzących świętach wielkanocnych wszelkiego rodzaju pieczywa, jakoto: torty i mazurki, we wszelkich możliwych gatunkach, tudzież z ciasta drożdżowego, przekładańce, petynetowe babki, serniki, torty fantazyjne, wielki wybór cukrów deserowych i czekolady, baranków wielkanocnych, pisanek, zastosowanych do podarunków dla dziatwy na święta.

Również poleca wszelkiego rodzaju **wódki, likiery i wina** w najrozmaitszych gatunkach i z najlepszych źródeł. (864-2-4)

Wszelkie zlecenia wykonywa w oznaczonym czasie sumiennie i z wszelką akuratnością.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (newralgie, kurcze, porażenia, hysteryę), kiszek, atonię kiszek i otyłość zapomocą **ugniatania (Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (600-11-12)

10 krów rasy Kuhlandzkiej

zdatnych do chowu, jest do sprzedania w **Gnojniku,** poczta **Brzesko,** stacya kolei żelaznej **Słotwina.** (868-2-3)

Nasiona

oryginalne, świeżo sprowadzone, **buraków pastewnych** we wszelkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, oraz **nasiona ogrodowe** warzywne — wszystkie z gwarancyą kiełkowania — już otrzymał i poleca HANDEL (729-4-10)

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. właścicieli miejskich i wiejskich, iż z d. 2 kwietnia b. r. otwieram w Podgórzu pod L 89 przy ulicy Józefińskiej **biuro techniczne** i podejmuję się wykonania wszelkich robót technicznych tj. wykonania planów, kosztorysów i prowadzenia budowli.

Jan Hercok, egzaminowany i koncesyonowany budowniczy. (847-3-3)

Trawę miodową

(holcus lanatus) [449-11-15]

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr **Ubrzeż,** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż zarząd nie utrzymuje składów.

BOL ZĘBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (75-7-15)

ADMINISTRACYA WAPIENNIKA i KAMIENIOŁOMÓW w Podgórzu

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd przy wapienniku, (146-12-)
Filia ze składem w Krakowie, Groble l. 7.

Międzynarodowe biuro prawne francuskiego Tow. kredytorów w Paryżu

postawiło sobie za zadanie, zastąpienia interesów zagranicznych wierzycieli we wszelkich kierunkach. Ogromne koszta sądowe odstraszają niejednego od uznania ważności swoich praw, szczególniej jeżeli się weźmie na uwagę, że nawet wygrywająca strona traci ze swojej zaskarżonej pretensyi najmniej 10% jeżeli nie 20%, a przegrywająca strona musi często od 30 do 40% kosztów wynagrodzić. Jeżeli więc rozważymy, że tutejsze postępowanie prawne bardzo jest skomplikowane i dziwne, gdyż prowadzenie procesu powierzone bywa równocześnie rozmaitym prawnikom, jak adwokatom, avoués (rzecznikom) 1 i 2 instancyi, agrées, huissiers, notaryuszom i t. d., to łatwo można sobie wyobrazić, jak trudno przychodzi dla cudzoziemca wybrać sobie właściwego prawnego zastępcy. Chcąc zapobiedz tym niedogodnościom, postanowiło międzynarodowe biuro prawne francuskiego Towarzystwa kredytorów prowadzić procesa cudzoziemców na **własne koszta.** Biuro prawne **nie żąda żadnej zaliczki** i bierze udział tylko w pewnej kwocie wyniku lub ostatecznego przychodu procesu, który prowadzonym będzie w imieniu skarżącego. W razie przegranego procesu nie płaci tenże żadnego zwrotu za zaliczone koszta sądowe, które **spadają wyłącznie na karb** biura prawnego. Każdy cudzoziemiec odwołujący się do pośrednictwa biura prawnego, wejdzie natychmiast w stosunek z najznaczniejszymi i najpoważniejszymi prawnikami, z którymi na mocy ich tajemnicy urzędowej wyłącznie koresponduje i którym ma przysłać akta, ażeby proces w imieniu skarżącego rozpocząć. Biuro prawne przyjmuje także zastępstwo wszelkich innych spraw spornych, jak: sprawy spadkowe, ochronę wzorów i znaków kupieckich, nabycie patentów na wynalazki, zarząd i sprzedaż dóbr nieruchomych, spisanie kontraktów towarzystw lub innych kontraktów, pod warunkami bardzo miernemi. — Korespondencya tak z biurem jak z prawnikami może być prowadzoną w języku niemieckim. — Oferty przyjmuje się pod adresem: (692-7-8)

Contentieux International des Créanciers Réunis, R. Lafayette 66, à Paris.

VICTORIA die Königin der BITTERWASSER

najzdrowszą i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorzkich. Pod względem zawartości przez żadną niedościgniona, o 170° więcej niż Hunyady, 60° więcej niż Franz-Josefs Quelle. Polecana jako znakomita w **chorobach dolnych części ciała, uderzeniach krwi, gruczołach, wyrzutach** a szczególniej w **chorobach kobiecych,** przez profesorów radcę dworu **Braun-Fernwalda, Ducheka, Bambergera,** profesora **Auspitza,** radcę zdrowia **Lorinsera** itd.

W najświeższem napełnieniu do nabycia we wszystkich **aptekach** i **składach w Galicyi.** (525-6 10)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*